Nr 207. We Lwowie Wtorek dnia 11. Września 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 10. września.

Koszut umieścił w dzienniku *Egyetertes* długie pismo, którego treść jest następująca:

Na wstępie, b. dyktator pochwala umiarkowanie i patrjotyzm, objawiające się w rezolucjach uchwalonych przez mityngi węgierskie. Następnie ostrzega on „tak zwane sfery decydujące" przed mniemaniem, jakoby te objawy woli ludu były tylko czczemi manifestacjami. Naród węgierski oświadczył tym sferom stanowczo: „Z wami — przez was, jeżeli chcecie — bez was — przeciw wam nakoniec, gdy inaczej być nie może, pójdziemy, dokąd chcemy." Z tem oświadczeniem radzi Koszut liczyć się „takzwanym sferom decydującym." Konstatuje on dalej, że żywotne interesa Austrji zgadzają się z węgierskiemi w kwestji wschodniej — w innych zaś kwestjach różnią się o tyle, że niepodobna nadać unji realnej wyrazu zadowalniającego obie strony. Co się tyczy Turcji, powiada Koszut, że pomimo sympatyj swoich dla niej Węgrzy nie ruszyliby nawet palcem w jej obronie, gdyby spór między Turkami a ludnością słowiańską był jedynie wewnętrzną kwestją turecką. Ale sprawa wschodnia nie byłaby rozwiązaną, gdyby nawet wytępiono wszystkich Turków, jest to bowiem sprawa hegemonji moskiewskiej, sprawa moskiewskiej polityki zaborów. Dla tego też, jeden jest tylko sposób rozwiązania tej sprawy, a tym jest odbudowanie Polski. „Dopiero gdy nad brzegiem Wisły uzyskaną będzie rękojmia, że potęga moskiewska przestanie ciężyć na Turcji, sprawa wschodnia stanie się czysto wewnętrzną turecką, albo humanitarną sprawą, która w jakikolwiek sposób rozwiązana, nie może się stać niebezpieczną ani dla Europy, ani w szczególności dla Austrji. Póki Polska nie będzie odbudowaną, póty każde osłabienie Turcji przez Moskwę zagraża żywotnym warunkom egzystencji Austrji i Węgier. Rozmaite szczepy słowiańskie w Turcji są teraz tylko organami, za których pomocą polip uchwycić się może ciała monarchji. Z tego powodu, bez względu na osobiste sympatje, należy położyć tamę szerzeniu się Moskwy i stanąć na razie w obronie Turcji. Węgry odpychają wszelką myśl aneksji terytorjum tureckiego, a rząd musi uledz woli kraju, albo też kraj weźmie obronę swoich interesów w swoje własne ręce. Koszut polemizuje przeciw twierdzeniu p. Tiszy, że krew węgierska nie powinna być przelewaną w obronie obcego państwa, o ile to odnosić się może do Turcji, bo myśl pozostawienia tej ostatniej własnemu jej losowi łączy się z myślą brania udziału w łupieży moskiewskiej. O polityce hr. Andrassego powiada Koszut, że tendencją jej jest pozostawienie wolnej ręki Moskwie. Gdyby Turcy zwyciężyli, zostanie *status quo*, gdyby zaś Moskwa wzięła górę, hr. Andrassy chce mieć udział w zdobyczy, sięgający ewentualnie aż do Saloniki. Z oświadczeń p. Tiszy wnioskuje Koszut, że Austrja nie ma ani jednego sprzymierzeńca, a natomiast ma ręce związane na wszystkie strony, zwłaszcza wobec Moskwy. Ze względu na to wszystko, wzywa Koszut sejm węgierski, by wobec wymijających odpowiedzi rządu domagał się oświadczeń stanowczych, i ażeby sprzeciwił się podziałowi Turcji, po którym w 25 lat musiałby — jego zdaniem — nastąpić podział monarchji. Najlepszą zaś sposobność do takiego wystąpienia daje sejmowi zbrojenie się Serbji. Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! woła w końcu autor, dodając ze względu na swój wiek podeszły, że ostatni raz już może zabiera głos w sprawie publicznej.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 5. września.

Spotkałem się przypadkiem z oficerem z oddziału Gurki, który to oficer przybył tutaj onegdaj z pewnem poleceniem. Skąpy i ostrożny w rozmowie, nie wiele powiedział; nie sposób było coś ważnego wydobyć; o siłach i rozłożeniu armji, zbywał okólnikami — a tem bardziej o zadowoleniu wojska z dowództwa — kilka szczegółów wszakże nie były bez interesu i takowe udzielam.

Moskwa według zdania jego, przeliczyła się względem Turcji. Wzięła za mało wojska, sądząc, że Turcja w rozkładzie. Zdawało się rządowi moskiewskiemu, że dość się pokazać, by wszyscy chrześcianie od Czarnego do Adrjatyckiego morza jak jeden powstali — a tymczasem ani jeden nie powstał na tyłach armji tureckiej, człowiek chory okazał się w niezłem wcale zdrowiu, i oto najmniej 400 000 bitnego żołnierza stanęło niespodzianie do walki, na tyle bowiem obliczają siły tureckie na polach wojny.

Najwięcej żalu ma Moskwa do Osmana i do Bułgarów. Według tego co mówił, Bułgar złym jest żołnierzem. Pod Jenisagrą Gurko dlatego miał przegrać, że Bułgarzy zostawieni w tylnej straży nie dotrzymali placu. Nie zgadza się to z tem, co pisały relacje moskiewskie o walkach pod Szypką, gdzie legjon bułgarski został zdziesiątkowanym, stawiąc mężne czoło.

Żołnierz turecki ma być podziwienia godnym; wzorem rycerzy. Głodny, obdarty, bosy, bije się z poświęceniem. Czem i jak żyje, nie wiadomo. „Gdy Czerkies na koniu się wychyli z kukurudzy, wiatr łachmany rozwiewa." Nizamy toż samo; gdy idą na bagnety, wiatr także łachmany rozwiewa. Nizamów i redyfów chwalił; baszybozuków i Czerkiesów nazywał złodziejami. „Kradną nam nawet placówki", powiadał oficer, co istotnie raz się zdarzyło w oddziale Gurki za Bałkanami. Czerkiesi „skradli" trzech szyldwachów i ani jeden z nich nie pisnął nawet.

Dzięki swej zręczności baszybożuki i Czerkiesi przedzierają się często niepostrzeżenie po za przednie straże moskiewskie, aż pod sam obóz, co nie mało martwi Moskali. Wszystko cicho, obóz nadedniem spi, zaledwie świta, aż tu raptem Czerkies z kukurudzy wyskoczył, strzelił, obóz się zrywa, „łapaj!.." krzyczą, ale napróżno, Czerkies już daleko, „wiatr tylko łachmany rozwiewa", zaszeleściała znów kukurudza i już po Czerkiesie.

Armja moskiewska w rękach żydów, rzec można. Wszyscy prawie liweranci, są żydzi; transportów nikt inny nie prowadzi jak żydzi; oni komenderują „fursztatem" (pociągami) przy każdym pułku piechoty i jazdy lub baterji artylerji po kilku żydów w roli markietanów, faktorów, lub wcale bez roli — ot tak sobie wisi przy pułku i pozbyć się go nie można — słowem, żydzi okazali się niezbędnemi w armji.

Drożyzna niesłychana. Opowiadał oficer, że w Bieli za bułeczkę zaledwie na 4 kęsy starczącą, płacił dwa franki. Zgadza się to z tem, co piszą oficerowie Polacy naprzykład z Giargiewa z których jeden ojca swego w Warszawie prosi, aby mu nie przysyłał pieniędzy: „pieniędzy proszę mi nie przysyłać, bo i za te co mam nie mogę nic kupić, taki tu brak wszystkiego. Po kilka dni z rzędu zmuszeni jesteśmy żyć samemi sucharami".

Bitwę pod Plewną, oficer z którego słów piszę, nazywał „czort znajet szto" (czort wie co). Moskwa nigdy nie przypuszczała, aby Osman mógł mieć siły znaczne. Sądziła, że zmuszony zostawić w Widyniu przynajmniej z 30 000, pod Plewną rozrządza co najwięcej od 15 do 20.000, a tymczasem inaczej się pokazało. Osman pod Plewną miał wszystkie swe wojska. Faktem jest, że Osman ruszając pod Plewnę, wyciągnął wszystkich co do jednego z Widdynia tak, że Widdyń przez całe 5 dni nie miał ani jednego żołnierza załogi. Nawet kanonierów artylerji fortecznej w części zabrał z sobą. Gdyby Rumunom przyszło na myśl choć jeden pułk do Widdynia przeprawić, forteca niezawodnieby wpadła była w ich ręce. Ale się nie domyślili i domyślić się nie mogli, bo któżby się spodziewał czegoś podobnego, aby jenerał wobec nieprzyjaciela stojącego na strzał armatni przez rzekę, ośmielił się ogołocić kompletnie fortecę z załogi. Było to ryzyko niesłychane, niepojęte — ale Osman zaryzykował. Kazał wojskom stojącym w Niszu ciągnąć do Widdynia, a sam tymczasem ruszył cały na Plewnę i sprawił łaźnię. Moskwa się zdumiała; pojąć nie mogła zkąd Osman tak silny?

W dni kilka po bitwie wracają szpiegi moskiewskie z pod Widdynia i powiadają, że to była cała załoga Widdynia pod Plewną, że Widdyn przez dni kilka był na łasce bożej. Moskwa aż się za głowę chwyciła! Wierzyć nie chciała. A czemuście nie przyszli prędzej z tą wiadomością szaloną? pyta Moskwa szpiegów. Bo Osman wychodząc z Widdynia tak obstawił brzegi Dunaju strażą pograniczną, ściągnąwszy do pomocy ku temu nawet straż z nad granicy serbskiej, że ani mysz nie mogła się przecisnąć! A do tego wydał taki rozkaz, ażeby nikogo w stronę Rumunji nie przepuszczali, choćby za najformalniejszym jego własnym podpisem i pieczęcią, a każdego upartego jechać, bez sądu wieszali; nie mogliśmy więc wcześniej przybiedz z nowiną, odpowiadają szpiedzy. — *Tfu, kakaja pakost!...* (tfu, co za szkaradzieństwo...) krzyknął szef sztabu Krüdenera na taką nowinę i odtąd Moskwa nie inaczej nazywa Osmana jak tylko *chitroju lisic j,* tj. lisem przebiegłym.

Przegląd polityczny.

— Od kilku dni niektóre dzienniki utrzymują, iż turecki rząd „zaniepokoił się" własnemi zwycięztwami. Kolportują się nawet słowa wyrzeczone, jakoby przez w. wezyra, a mianowicie że Turcja, pomimo wszystkich zwycięztw, okaże się jednak „zwyciężoną." *Pest. Ll.* również przytacza, iż w Konstantynopolu są zdania, że w skutek dążenia ku większemu militarnemu powodzeniu, aniżeli to jest potrzebnem dla wzmiankowanych celów, wzmoże się tylko na niekorzyść Turcji usposobienie mocarstw ku ograniczeniu rezultatów wojny." Istnieją wyraźne wskazówki, że naprzykład Niemcy przy zawieraniu pokoju nie pozostaną tak biernymi, jak podczas wojny, i z większą stanowczością wystąpią po stronie Moskwy. Niemcy zużytkują spostrzeżenie, iż Moskwa nierównie jest słabszą aniżeli przypuszczano i osłabienie Moskwy w przyszłości zostanie uznane za fakt, ale im mniej Niemcy będą się obawiać w przyszłości, tem bardziej będą się starały okazać jej swą niemiecką przyjaźń, a ponieważ najtaniej da się to zrobić kosztem Turcji, więc sposobności potemu przy układach pokojowych nie zaniedbają. Takiego zdania jest dziennik węgierski.

— Bardzo zgodnem z wiedeńskiemi i berlińskiemi półurzędowemi oświadczeniami co do kwestji pośredniczenia pokojowego okazuje się zdanie wynurzone przed dwoma dniami przez lorda Derby w Liwerpolu, a mianowicie że obecna chwila nie nadaje się do pośredniczenia takowego, ale że nadejdzie czas, i niezbyt daleki, gdy można będzie do niego przystąpić. Prawdę powiedziawszy trudno domyśleć się, na co właściwie mocarstwa czekają, niepodobna bowiem przypuszczać, że w krótkim czasie nastąpi rozwiązanie w takim sensie, by jedna ze stron wojujących pokonała drugą. Nabiera prawie prawdopodobieństwa, że wahanie się wobec pośrednictwa wynika nie tyle z obawy odmowy ze strony Moskwy, lub Turcji, ile raczej z powodu domysłów, iż mocarstwa w sprawie pokojowego załatwienia same między sobą wpadną w nieporozumienie. W ogóle sądzą, iż możebnem będzie wytworzyć Moskwie złoty most do odwrotu, przypuściwszy, że uda się poprzednio oswoić Turcję z myślą zawarcia pokoju, co zdaje się być możebnem. Mniemają mianowicie, że Moskwa chętniej pochwyci podaną sobie rękę, aniżeli sama swoją wyciągnie. Porta, jak sądzą, łatwiej teraz przystać może na rozmaite życzenia mocarstw, aniżeli przed wojną, ponieważ czynami swemi wojennemi przekonała, że życzeń tych nie można jej narzucić, i gdy już nie ma potrzeby obawiać się, iż jeżeli wysunie palec, to będzie to oznaczać słabość, i za całą rękę ją pociągną. Moskwa ze swojej strony, jak sądzą, dla uspokojenia wzburzenia we własnym kraju, w razie gdy Porta przystanie na życzenia mocarstw, powoła się, albo przynajmniej uda, że cele, ku którym zmierzała, w części są osiągnięte. Naturalnie, że musi przemilczeć o planie swoim zburzenia Turcji, do czego zresztą otwarcie nie przyznała się. W każdym razie państwa czują, że przystępowanie pod takiemi aspektami do układów pokojowych nie dość przedstawia pewności. „Niepewność ta, pisze jeden korespondent, wynika głównie z doświadczenia przy poprzednich usiłowaniach przeprowadzenia wspólnej akcji dyplomatycznej, która jak wiadomo, nie udała się. Istnieje wprawdzie niejakie poczucie, iż w Andrassego nocie o wprowadzeniu reform, w berlińskiem memorandum i w konstantynopolskim programie konferencyj znajdzie się materjał, z któregoby można pokój wykroić. Ale także nie zapomniano, że wszystkie te przytępione instrumenta, gdy się je wydobędzie z archiwum, gdzie butwieją, są rozmaitego pochodzenia: nota o reformie jest austrjacka, memorandum moskiewskie, a program konferencyj angielski, i że ażeby w zachowaniu wyrażonych w tych dokumentach zasad dojść można było do propozycyj pokojowych, musi być poprzednio osiągnięte bliższe porozumienie co do ostatecznego rezultatu, aniżeli obecnie istniejące.

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Telegramy z dwóch dni, z których większa połowa przyszła nocy ubiegłej, donoszą o dość ważnych wypadkach na czarnogórskim i bułgarskim teatrze wojny.

Upadek Niksiczu jest dla Turcji klęską, której znaczenia nikt nie może odmówić. Czarnogórcy zająwszy tę twierdzę, są odtąd panami całego wąwozu Duga i mają otwartą drogę do Hercogowiny. Niksicz bronił im dotychczas wstępu do tej prowincji. Jeżeli Czarnogórcy mają siły dostateczne i rozszerzą akcję na Hercogowinę, natenczas położenie Turcji będzie dosyć przykre, gdyż za swemi plecami będzie miała nowego nieprzyjaciela, o którym nie myślała już od kilku miesięcy. Jeżeli zważymy, że twierdza miała tylko 19 armat, to zaiste z największem uwielbieniem musimy być dla bohaterskiej załogi, która rozporządzając środkami tak małemi, potrafiła tak długo opierać się całej armji księcia Nikity. Kto wie zresztą, czy z załogi całej, której był jeden bataljon, zostało więcej jak kilkudziesięciu ludzi, i czy ta garstka nie była w dodatku pozbawioną żywności i amunicji. Sulejman zaprowiantował twierdzę, ale czy dostatecznie?

Ruch armji Mehmeda Alego na tyły wojsk moskiewskich, zmusił już następcę tronu do skoncentrowania się w jednym punkcie, gdyż w razie przeciwnym atakując i rozbijając pojedyncze dywizje, Mehmed byłby zjadł, jak mówią, całego naślednika. Gdzie właściwie ta koncentracja nastąpiła, o tem telegram przemilcza; nam się jednak zdaje, że musiało to nastąpić na linji Biela-Sistowa, aby bądź co bądź bronić tyłów całej armji moskiewskiej.

Pod Plewną rozpoczęła się akcja. Moskwa przystąpiła do oblężenia tej pozycji, którą Osman w formalną twierdzę przemienił. Fakt ten nie jest sam w sobie ważnym, gdyż każdą taką pozycję można długo bezskutecznie oblęgać, ale obok tego zastanawia nas lekkomyślność Turków, którzy zapomniawszy o nocnych patrolach, pozwolili Moskwie zbliżyć się na strzał działowy i ustawić baterje. Widocznie i Osman na wzór innych jenerałów tureckich, spuszcza się za wiele na Ałłacha, poruczając mu takie rzeczy, które żołnierze załatwiać powinni. Przy tej sposobności wypada nam nadmienić, że tryumfy moskiewskie po zajęciu Łowczy były przedwczesne. Moskale zajęli miasto samo, które nigdy nie było obwarowane, a nie pozycje tureckie znajdujące się po za miastem. Takie zwycięztwo równa się zeru.

Co znaczy wiadomość, że Osmanowi spieszy na pomoc korpus dwudziestotysięczny, który miał być odciętym przez księcia Mirskiego? Co to za korpus, zkąd on się wziął? Ponieważ między Plewną a Bałkanami nie było dotąd większych sił tureckich, przeto musimy przypuścić, że korpus ten należy do Sulejmana, któremu gdzieś na zachód od Szypki powiodło się przejść Bałkany. Aby ks. Mirski, mający zaledwie 7000 ludzi, bo jednę osłabioną dywizję, mógł odciąć 20.000, w to żadną miarą uwierzyć nie możemy. Raczej przypuszczamy, że Sulejman połączy się z Osmanem i w czas zdąży pod Plewnę, aby wziąć udział w krwawej rozprawie, którą Moskale już zaczęli.

Jenerał-major Kosicz, naczelnik sztabu 12. korpusu, którego dowódcą jest książę Włodzimierz, wydał okólnik do moskiewskiego społeczeństwa", wzywając kraj, aby składkami lub inną pomocą przyczynił się do ustalenia przeprawy przez Dunaj, w miejscu, w którem obozował 12 korpus, stojący pod Ruszczukiem, albowiem tym tylko sposobem prowiant i furaż dla korpusu, zamiast iść drogami intendentury z Bukaresztu przez Sistowę na Ruszczuk, może być nadsyłanym w daleko krótszym czasie. Korpus dwunasty nie stoi już jak wiadomo pod Ruszczukiem; odszedł, nie ciekaw mieć do czynienia z Turkami; podajemy wszakże wezwanie jenerała Kosicza, jako wielce charakteryzujące stan rzeczy w armji moskiewskiej. Nigdy tego nie bywało, aby z powodu wadliwej administracji, korpusa jakiejkolwiek armji zmuszone były szukać w kraju prywatnej opieki, bo naczelne dowództwo nie jest wstanie sprostać obowiązkom swoim.

Gołos dostał zapomnienie cenzury nie za artykuł o bitwie pod Plewną, bo w artykule tym dotknął jedynie Krüdenera — i to Krüdenera zdysgracjonowanego — lecz w ogóle za wstępne artykuły poprzednie, w których wyraźnie pił do w. księcia Mikołaja. Pomimo otrzymanego ostrzeżenia, *Gołos* znów napada na kierunek działań, wyrzuca mianowicie „naczelnictwu" marnowanie armji licznej, która miała niby wielką rolę odegrać na sposób dawniejszych tatarskich napadów, a o których tymczasem nic nie słychać. Już to w ogóle niedołęstwo zadziwiające, tym bardziej dla Moskwy nie miłe, że pozbyć się go trudno. Dość wziąć naprzykład ostatni telegram moskiewski z 6. b. m., a który książę doniósłszy o potyczkach tylnych straży pod Kozłowem i Oblanowem, kończy w dość dziwny sposób: „Na obudwu skrzydłach naszej ruszczuckiej linji obronnej przeszli Turcy przez Kadiköj i Popköj w ofenzywę, wszelako dotądnie wiadomo, czy jest to atak istotny, czy tylko demonstracja. Tak pisać może tylko ten, który wypuścił z rąk swoich inicjatywę i ciągle się ogląda na nieprzyjaciela, sam nie mając najmniejszej idei przewodniej, najmniejszego planu.

Zresztą może nie mamy racji, może przeczucie księcia nie myli. Może istotnie trudno mu się połapać, bo a nuż Mehemet — bawiąc oczy księcia manewrami nad Lomem, Sulejman pod Szypką, Osmanem pod Plewną — sam tymczasem jak piorun wypadnie z Sylistrji w Rumunję na tyły moskiewskie?... Byłby to żart wcale niemiły dla Moskwy mający w pierwszym rzędzie ten dla niej skutek, że zmuszoną byłaby czem prędzej wynosić się z Bułgarji prawie co do nogi, dla ratowania swej linji operacyjnej, idącej od granic carstwa do Zimnicy nad Dunajem wzdłuż kolei żelaznej. Wprawdzie pod Kalaraszem Moskwa ma oddział obserwacyjny, a Zimmerman pod Hirsową będąc panem przeprawy, mógłby w bok Mehemeda uderzyć, plan

Kronika lwowska.

(Otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej. Gdzie Krakowianie i inni wieśniacy? Przedmioty nadwiślańskie, których brak na wystawie. Opera lwowska.)

Otwarcie wystawy lwowskiej stanowi główny wypadek ubiegłego tygodnia. Odbyło się ono z wszelką uroczystością. Na ratuszu powiewała owa chorągiew o barwach dwuznacznych, nad którą heraldycy miejscowi oddawna łamią sobie głowy; według jednych bowiem ma być czarno-pomarańczową, według drugich zaś niebiesko czerwoną. Na ulicach ułani w nowych czapkach utrzymywali porządek. Przystęp do placu wystawy jest bardzo wygodny; prowadzi on przez dwa kołowroty, i zostaje pod opieką żołnierza od inwalidów. Na tych, którzy znają plac Jabłonowskich tylko jako miejsce ćwiczeń wojskowych, robi on w obecnej postaci swojej wcale dobre wrażenie, na które składają się gazony z kwiatami, wodotrysk i pawilony gustowne, chociaż nieokazałe. Obawa p. Łodyńskiego, ażeby przepych zewnętrzny, rozwinięty przy tej sposobności, nie skłonił wys. rządu do podwyższenia nam podatków, nie jest niczem usprawiedliwioną, bo na oko nie widać żadnego przepychu. Co innego da się zapewne powiedzieć o bogactwach ziemi, i o wyrobach przemysłu, rozłożonych tu do oglądania, ale w tych trzeba się dopiero rozpatrzyć okiem znawcy, ażeby ocenić ich wartość, a na to potrzeba dłuższego czasu. Na prawo i na lewo od wchodu, jak zamki feudalne Montecchich i Capulettich, spoglądają na siebie wyzywająco dwa pawilony, otoczone miniaturowemi ogródkami, stajenkami itp. Na jednym powiewają opozycyjne kolory Lisów, na drugim rządzące obecnie barwy Pilawitów. Jak zawsze, opozycja spóźniła się i tym razem, pawilon ks. Sapiehy nie jest bowiem jeszcze skończony. Dalej, ku głównemu budynkowi, rywalizują z sobą dwa kioski, jeden z wodą sodową, drugi zaś z napojami ulegającemi prawu propinacyjnemu. Na lewo, od pawilonu hr. Potockiego, widać akwarium — w dniu otwarcia jeszcze nie zarybione, i maszynę parową, która pompuje wodę do wodotrysku i trąbi w trąbkę parową. Dalej idą narzędzia i machiny rolnicze różnych wystawców i wiatrak nowej konstrukcji, nie obracający się dla braku wiatru. Na prawo piękny pawilon drohobycki, weranda dla muzyki i restauracja p. Małeckiego, który wziął w monopol pokrzepianie gości, ale nie nadużywa tego prawa. Na godzinę przed oficjalnem otwarciem plac wystawy zapełnił się wielką liczbą ciekawych, którzy, gdy nakoniec, po nabożeństwie w katedrze, pojawiły się osoby urzędowe, już po największej części ze znużenia szukali przytułku w tym powyżej wymienionym porcie. Panowie komitetowi zaczęli krzątać się na wszystkie strony z minami odpowiadającemi ważności chwili, wszystko co nie piło piwa, sunęło ku przedsionkowi głównego budynku, a o wpół do dwunastej muzyka zagrała hymn austrjacki, moździerze ustawione na wzgórzach trzasnęły jak z bicza, wiatrak począł się obracać, wodotrysk począł czynić nadnaturalne wysilenia, ażeby strzelić wyżej, i wystawa była otwartą. Słuszność nie pozwala mi zamilczeć, że i trąba parowa ze swojej strony uczyniła, co mogła, dla uświetnienia obchodu. Dwie tylko rzeczy raziły, zwłaszcza Wielkopolan i Koroniarzy przybyłych na wystawę, a mianowicie, abstynencja prawie zupełna narodu podwawelskiego i zupełna nieobecność włościan. Ta ostatnia da się wytłumaczyć, włościanie przybędą bowiem dopiero, gdy ich kto przywiezie, i znajdzie się niezawodnie ktoś, co się o to postara. Trudniejsza atoli sprawa z poddanymi zamku „pod Baranami." chodzącymi w surdutach. Mają oni nieprzezwyciężony wstręt ku „zagranicy" galicyjskiej, a w ostatnich czasach nie brak rozpaczliwych usiłowań, ażeby ich odwieść od wszelkiego zetknięcia się ze Lwowem, gdzieby się mogli popsuć i utracić swoją niewinność pierwotną przez obcowanie z żywiołami rewolucyjnemi. Piękniebу wyglądał „Rzym polski," gdyby jego obywatele znosili się z petrolejnikami z Drohobyczy, z producentami konopi, i innymi spiskowcami i *adreśnikami* wschodnio galicyjskimi! Dlatego to, oprócz herbu Krakowa na głównym pawilonie, i wiceprezydenta dr. Weigla, całe wielkie księstwo nadwiślańskie błyszczy swoją nieobecnością. Ha, niech i tak będzie, Galicja *farà da se!* Nie da się atoli zaprzeczyć, że ta abstynencja krakowska dekompletuje wystawę w sposób dotkliwy. Radzi bylibyśmy dowiedzieć się, jakie postępy robi np. chów jezuitów na ich własnym gruncie — nasze okazy są bowiem bardzo mizerne i brak im widocznie soków pożywnych. Bardzo pożądaną byłaby także ekspozycja sposobu, za pomocą którego małomiejski kołtun z Rusi przeistacza się w okazałego stołecznego arcy-kołtuna nad Wisłą. Pod względem ekonomicznym, historja pożyczki miasta Krakowa byłaby bardzo nauczającą, z dziedziny zaś botaniki i zoologji mogliby nam byli bracia krakowscy nadesłać cały sortyment najróżnorodniejszych ziółek, ptaszków i bydlątek mniejszych i większych, o jakich tu nie mamy i wyobrażenia. Mówią, między innemi, że rośnie tam chwast, zwany *drapichrustus theatralis* (wszędywłaz, wilcze gardło), który zapuszczając wszędzie korzenie na niwie ojczystej, zanieczyszcza ją i czyni zupełnie nieurodzajną. Bliższe zbadanie jego natury byłoby bardzo potrzebnem dla obmyślenia środków przeciw jego rozszerzaniu się zbytecznemu. Na uwagę zasługuje także mały czarny szkodnik, importowany z zagranicy, *phyloxerus subitlus*, który wyrządza wielkie spustoszenia w winnicy p[...]ńskiej. *Djabeł* i *Hoc-ap* narzekają bardzo często na grasowanie tego potworka, równie jak i na ziółko poprzednio wymienione. Ale stało się — Kraków usunął się zupełnie od udziału w wystawie, i kontentować się musimy produktami współzawodnictwa ks. Sapiehy i JEhr. Potockiego.

Wśród uroczystego nastroju, spowodowanego tem wielkiem zdarzeniem, przykrym bardzo dysonansem jest zapowiedź zwinięcia opery lwowskiej. Wszystkich oczy zwrócone są na radę miejską, która kilkoma tysiącami niezbyt obciążającemi budżet, mogłaby zapewnić nam istnienie tej instytucji, jeżeliby oczywiście dr. Hryszkiewicz nie miał nic przeciw temu. Niewyraźne zachowanie się tego znakomitego męża w przedmiocie *trąby ciągnionej* ulicą Teatyńską napełnia nas trwogą, czyli nie przyjdzie nam *rekurserować* do opinji publicznej w razie, gdyby trąby teatralne nie znalazły łaski w jego oczach. Większą wszakże jest łaska boska, niż zawziętość szanownego mowcy przeciw ortoepji polskiej, i niepodobna zresztą, ażeby człowiek tak wszechstronnie wykształcony nie był choć cokolwiek muzykalnym, lub ażeby nie uznawał potrzeby utrzymania opery we Lwowie już z tego względu, iż rozwesela ona uszy nasze trzy razy na tydzień, podczas gdy dr. Hryszkiewicz czyni to jedynie co czwartku. Muzyka jest żywiołem, którego niezbędność w naszem życiu publicznem coraz bardziej staje się w oczy bijącą. Gdyby nie wyborna kapela 30go pułku piechoty, liczba zwiedzających wystawę byłaby o połowę mniejszą. Gdyby posiedzenia sejmu i rady miejskiej odbywały się z akompanjamentem orkiestry, nie brakłoby nigdy kompletu. A gdyby nakoniec, Lwów nie miał opery, większa część tych, którzy tu przybywają jedynie dla swojej rozrywki, wyniosłaby się gdzieindziej. Rzemieślnicy, kupcy, właściciele domów, ucierpieliby na tem, mieliby mniej pieniędzy i nie mogliby prowadzić kosztownych procesów, na czem szkodowałby znowu ten stan, którego dr. Hryszkiewicz jest dumą i ozdobą. Mam nadzieję, że tych kilka uwag nawiasem rzuconych przysporzy sprawie opery lwowskiej jednego przynajmniej zwolennika — co się zaś tyczy innych członków rady miejskiej, sądzę, że przekonywać ich nie potrzeba w sprawie, gdzie idzie o oczywisty interes miasta.

Gdy już mowa o operze, trudno mi nie dać wyrazu jednomyślnemu wołaniu całej publiczności o powrót p. Köhlera na scenę. Nieporozumienia, w skutek których ustąpił, należą już do tak dalekiej przeszłości, że powinne być zapomniane, natomiast publiczność nie zapomniała sympatycznego śpiewaka, i ma prawo upomnieć się, aby wrócił. Ażeby pogodzić Bala z Mniszchem, potrzeba było senatora. O zgodę między p. Köhlerem a dyrekcją upomina się pan większy od senatora, i największy w ogóle, bo w naszych republikańskich czasach i monarchowie zwracają uwagę na głos jego — panem tym jest naród wielogłowy, znany *w sztajeramcie* pod nazwą *„die Partheien,"* a w sferach teatralnych pod nazwą publiczności. Głos jego nie powinien być głosem wołającego — w sejmie galicyjskim.

wszakże podobny nie należy do kategorji niemożebności, jeśli tylko Mehemed ma środki szybkiego postawienia mostu. Dość byłoby na to połowy jego armji — jakie 60 — 70 000 gdy tymczasem druga broniłaby fortec. Ani wątpić, że jeśliby się tylko udało Mehemedowi pobić Moskwę pod Kalaraszem a następnie Zimmermana wielki książę Mikołaj straciłby wszystko, — i Plewnę i Szypkę i Ruszczuk, byle tylko samemu się ratować od głodowej śmierci.

O położeniu w Szypce otrzymujemy następujące wiadomości:

2. września. Od wczoraj rano miała miejsce silna kanonada. Komunikacja Moskali z Gabrową coraz bardziej jest utrudnioną, gdyż Turcy posuwają się ciągle dalej. Na tyłach ich w Haja Bugaz, zaszły drobne potyczki.

Adrjanopol 4 września. Sytuacja nie zmieniła się, ale ogień artyleryjski wznowiono z obu stron i tyły Moskali stanowczo są zagrożone.

3. września, o północy. W sobotę wśród silnego ognia działowego udało się Turkom zapalić moskiewski skład amunicji. Ostrzy działa moskiewskie umieszczone w szańcach po nad drogą zostały zmuszone do milczenia. W sobotę Turcy nie ponieśli żadnych strat, gdyż piechota nie brała udziału w walce. Nadesłano wiadomość, że w pobliżu Jeślilagacz zaszło starcie pomiędzy oddziałem Czerkiesów i Moskalami, przyczem ci ostatni zostali ze wsi wyrugowani. Ze Stambułu nadesłano kilka sztuk ciężkich dział. Wczoraj i dzisiaj nie zaszło w Szypce nic nowego.

Gorny Studen 1. września.

Osman pasza uświęcił wczoraj nominację księcia Karola na główno dowodzącego armją moskiewsko-rumuńską pod Plewną, w ten sposób, że przeszedł do kroków zaczepnych i wykonał silny i dobrze wymierzony atak przeciw lewemu moskiewskiemu centrum wprost Plewny. O godzinie 5 rano wielka siła turecka jazdy przekroczyła forpoczty pomiędzy Radizewem i Grawicą i uderzyła na forpoczty moskiewskie stojące na linji pomiędzy wsiami Pelisznt i Zgalince. Tuż za kawalerją postępowała piechota, obliczona przez Moskali na 25.000 z artylerją więcej niż w odpowiedniej ilości. Zaczepione siły moskiewskie składały się z trzech pułków 16ej dywizji, które nie brały udziału w poprzednich bitwach pod Plewną i z dwóch batalionów 30 dywizji, które uczestniczyły w bitwie 30. lipca. Ułani i huzary z czwartej dywizji podążyli zaraz na czas. Atak turecki był do pewnego stopnia niespodziewanym. Jenerał Zotow wyjechał był właśnie do księcia Karola do Poradim, a w jego nieobecności nie znalazł się nikt taki ktoby mógł odpowiednie wydać dyspozycje; zdążył jednak przybyć jeszcze dość wcześnie aby objąć dowództwo przed rozpoczęciem się bitwy. Walka była zacięta; wieś Zgalince i przyległa Halloj, najsłabszy punkt Moskali czterokrotnie przechodziły z rąk do rąk, ale zdaje się, że ostatecznie zostały w posiadaniu Moskali. Wypadałoby z tego, że Turcy zostali odparci — jednakże Moskale nie powrócili już do swoich poprzednich wysuniętych pozycyj, Turcy zaś umocowali się w półkole moskiewskiej linji forpocztowej. Wszakże tego dokonali Turcy zadając straty poniesione przez Moskali, które oni sami podają na 800 zabitych i rannych. Dzisiaj ogłoszono, że Turcy zachowują się spokojnie. Ze wszystkiego wnosić wypada, że okręg Plewny w najbliższych dniach będzie znowu sceną ważnych wypadków. Jeżeli Osman pasza działa według z góry powziętego planu, taki silny cios zadany moskiewskiemu centrum jak wczoraj, musi przyspieszyć tak dawno zwlekany kryzys. Muszę tu nadmienić jeszcze, że pomiędzy dobrze poinformowanymi oficerami moskiewskimi, utrzymuje się ciągle trudne do uwierzenia przekonanie, że Osman pasza jest nie kto inny, jak tylko eks marszałek Bazaine.

Azjatycki teatr wojny.

Na azjatyckim teatrze od dwóch tygodni panuje zupełny spokój. Główne siły moskiewskie od dwóch miesięcy przeszło stoją na jednem i tem samem miejscu pod Kujakdara. Tergukasow tak samo zawsze pod Igdirem, a naprzeciw nich Turcy także bezczynni. Zasługuje na uwagę, że Moskwa dobrowolnie opuściła Ardahan, wysadziwszy wprzód z niego działa i zrównawszy z ziemią bastjony. Jest to dobrowolne oddanie przysługi Turkom. Życzyćby należało więcej czegoś podobnego. Tergukasow ma pod sobą obecnie co najmniej 3800, liczną jazdę i artylerję. Oto co korespondent *Gołosu* z aulu Giuludzi dnia 24. sierpnia donosi o korpusie Tergukasowa: „Posiłki już przybyły; jeśli się nie mylę, ostatnim przybył kubański pułk linjowy nr. 155. Tergukasow obecnie ma pod sobą przeszło 20 batalionów. Turcy stoją w Karawansarajskim przesmyku, o 15 kilometrów od Giuludzi (a zatem na gruncie moskiewskim). Część korpusu Tergukasowa stoi pod Igdyrem, a część pod Giuludzi, przyczem pod takiemi warunkami był pułk kubański. Żołnierz wygląda dobrze, choć nieco obdarty; chodzi w łapciach lub skórniach powiązanych sznurkami, chowając buty na czas marszu do bitwy. Spodziewają się wkrótce bitwy. Od dni kilku jak wojska zajęte są naprawą drogi, wiodącej do przesmyku; rekonesanse odbywają się często; łańcuch przednich straży zdwojony, wszystko się ma na baczności. W korpusie Tergukasowa nie ma prawie ani jednego oficera piechoty, któryby nie siedział na koniu."

Austrja i Węgry.

Wiedeń 5 września. Podajemy dziś dokończenie streszczenia ustawy o osobistym podatku dochodowym:

§. 32. Po stanowczem obliczeniu rezultatów szacunkowych, minister skarbu ogłosi wraz z niemi kwotę przypadającą na jednostkę podatkową.

§. 33. Po czem nastąpi przypisanie podatku. Dozwolony rekurs do krajowej władzy podatkowej.

§. 34. Przybytek w dochodach w ciągu roku podatkowego nie zmieni kwoty podatkowej. Jeżeli podatkowany dowiedzie, że w ciągu roku podatkowego dochód szacunkowy zmniejszył się w skutek okoliczności całkiem szczególniejszych poniżej dochodu minimalnego, lub więcej niż o czwartą część, wtedy podatek szacunkowa może odpisać część stosowną, począwszy od najbliższego po wniesieniu podania kwartału podatkowego.

Przeciw orzeczeniu o odpisaniu dozwolony rekurs do krajowej władzy podatkowej.

§§ 35 — 38 mówią o karaniu przestępstw i uchybień, tudzież o przedawnieniach, podobnie jak §§. 14 — 17 ustawy o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych.

§. 39. Fasje i rezultaty szacunkowe w myśl ustawy niniejszej nie powinne żadną miarą być używane do wymierzania podatku dochodowego, pobieranego z mocy patentu z dnia 29. października 1849 r. Przed wejściem ustawy w życie nie wolno też karać wedle niej.

§. 40. Czas, od którego pobierany będzie podatek osobisto-dochodowy, będzie oznaczony osobną ustawą.

§. 41 Z chwilą zaprowadzenia tego poboru ustanie podatek dochodowy, zaprowadzony patentem z dnia 29. października 1849.

§ 41. Od podatku tego nie wolno nakładać poborów na rzecz krajów, powiatów, gmin i na inne cele.

§. 43. Wykonanie ustawy tej poruczono ministrowi skarbu.

Formularz dodany do §. 18. zawiera: imię i nazwisko itd. wyznającego; dział dochodów: z własności gruntowej, z budynków, z przedsiębiorstw i zatrudnień, z zasług, z kapitałów, z pensyj itp.; dział kwot do strącenia: podatki z dodatkami i inne prestacje publiczne, ciężary rzeczowe, procenta opłacane od długów hipotecznych.

Różnice między powyższym projektem większości komisyjnej a projektem rządowym są następujące:

W § 1szym rząd wyjmował z pod opodatkowania wszystkich nie mających 600 złr. rocznego dochodu; komisja opuściła odnośne wyrazy, ale za to w § 3cim wyjęła z pod opodatkowania osoby w Wiedniu nie mające 600 złr., w innych miastach 500, po wsiach 400 złr. dochodu. Stosownie do tego zaszła mała zmiana w wyrazach w § 2gim. Nadto w § 3cim komisja ściślej określa obowiązek osób wojskowych.

W § 4tym zamiast prostego wyrażenia o „dochodach roku poprzedniego", położono „dochody poprzedniego roku kalendarzowego lub bilansowego" jako podstawę opodatkowania.

Zupełnemu przeobrażeniu uległa tabela w § 5tym. Rząd projektował przyjąć dochód niżej 1000 złr. jako 1 jednostkę podatkową, od 1000 do 1500 złr. jako 1_2 jednostki itd. aż do 70.000 złr. i wyżej, które stanowić miały 5 jednostek. Komisja wcale inne ustanawia jednostki podatkowe, przyjmując dochód od 400 do 500 złr. za dwie jednostki itd., aż do 70.000 złr., które stanowić mają 1790 jednostek podatkowych.

Paragraf 6ty o uwzględnieniu szczególniejszych okoliczności co do osób, nie mających 1000 złr. dochodu, jest całkiem nowo wsunięty przez komisję.

W § 7mym rząd nie oznaczał najwyższego opodatkowania jednostki podatkowej; odnośny przepis projektu komisyjnego jest też tylko wynikiem przeobrażenia § 5go.

Z dalszych zmian zasługuje na uwagę dopiero punkt *G.* w § 24tym, który to punkt mówi o częściowem opodatkowaniu gmin, powiatów i krajów, podczas gdy rząd w § 3cim zupełnie zwalniał je od podatku dochodowego.

Mnóstwo zmian stylistycznych lub dotyczących pragmatyki pomijamy, jako będące bez wpływu na jądro rzeczy.

Do projektu komisyjnego wnieśli pp. **Krzeczunowicz, Rylski i Łępkowski** następującą poprawkę:

„Na wypadek, gdyby Wys. Izba (wbrew innemu wnioskowi pp. K., R i Ł) postanowić miała wziąć projekty podatkowe pod obrady, mniejszość wnosi do projektu ustawy o osobistym podatku dochodowym co następuje:

Wysoka izba raczy uchwalić:

Zwraca się projekt do komisji z poleceniem przeobrażenia go wedle zasad następujących:

a) należy ustanowić stałą stopę podatkową;

b) stopa ta w pierwszych pięciu latach powinna nie przechodzić dwa procent czystego dochodu;

c) co do klas dochodowych niżej 1500 złr. powinna zachodzić degresja, od 1500 złr. i wyżej zaś nie powinno zachodzić progresyjne podwyższanie stopy podatkowej;

d) podatku dochodowego, zaprowadzonego patentem z dnia 29. października 1849 r., obecnie znosić nie należy".

Nadto wnieśli pp. K, R. i Ł. następujące poprawki szczegółowe:

Do §. 2go: w ustępie drugim wyjąć z pod opodatkowania własność nieruchomą za granicą.

Do §. 11go: nad punktem C. (ustanawiającym komisję centralną na wszystkie kraje) przejść do porządku dziennego.

Do § 19go (który naznacza terminy dla prac komisyj szacunkowych): nad całym paragrafem przejść do porządku dziennego.

Do §. 24go: w punkcie F. poddać oddzielny majątek żony i dzieci osobnemu szacunkowi.

Prócz tego wnoszą pp. K., R. i Ł. liczne zmiany do paragrafów stanowiących o reklamacjach, rekursach itp., a nakoniec domagają się przejścia do porządku dziennego nad § 41., który znosi podatek dochodowy, zaprowadzony patentem z d. 29. października r. 1849.

Do wszystkich projektów podatkowych dodaje komisja „**Ustawę o wejściu w życie ustaw regulujących pobory stałe,**" która naznacza dzień 1. stycznia r. 1879, jako dzień prawomocności wszystkich projektowanych ustaw i zawiera niektóre postanowienia przejściowe.

Nadto dodaje komisja przypuszczalne obliczenie rezultatów co do podatku dochodowego. Ogólna suma dochodów obliczona na 1000 miljonów, z których 50% czyli 500 miljonów można przyjąć za podstawę opodatkowania. Liczba ta (wedle sposobu wymyślonego przez rząd) podzielona przez 100, a pomnożona przez $^{11}/_{8}$ dałaby liczbę jednostek podatkowych, tj. 6,875.000. Przyjmując kontyngens podatkowy w liczbie 15 miljonów złr. przypadałoby na jednostkę podatkową 2 złr. 18 ct. podatku.

Praga 8. września. Dziś otwartą została uroczyście w Bubenez wystawa rolnicza. Minister hrabia Mansfeld miał przemowę w języku czeskim.

KRONIKA.

Lwów 10. września.

Wystawa krajowa bardzo licznie jest zwiedzaną. Już w sobotę natłok w głównym budynku utrudniał publiczności swobodne oglądanie przedmiotów. Deszcz jesienny puściwszy się około godz. 4 z południa przerwał jednak dalszy napływ. W niedzielę zaś przy sprzyjającej pogodzie wszystkie zarządzenia komitetu przy wstępie okazały się niewystarczającemi. W takich dniach wydawanie biletów tuż przy turnikietach jest niepodobieństwem, lecz trzeba otworzyć okna na zewnątrz do ulicy, a publiczność puszczać wszystkiemi drzwiami. Niepodobna także wymagać, aby publiczność zachowywała bilety przy sobie i następnie oddawała je na wychodnem. Wczoraj zwidziło wystawę 19,840 osób. Można sobie tedy wyobrazić, jaki był ścisk u bramy. Godzinami trzeba było czekać na kolej. Kobietom obrywano suknie, a niektórzy panowie dozorujący zamiast zaradzić niedogodności i obmyśleć ułatwienia, wysilali się na rolę policjantów. Jeden z nich, folwarcznej fizjonomji człowiek, nie wahał się nawet kobiety roztrącać kułakami. Niemałe zgorszenie sprawiła także beztaktowność robienia przy takich okolicznościach różnicy pomiędzy hrabiami a niehrabiami, pomiędzy dygnitarzami a niedygnitarzami. Zdarzyło się parę razy, że gdy ujrzano jakiego „pana" czekającego w tłumie, otwierała się nagle brama, publiczność ściśniona musiała bezwzględnie ustępować się i robić uliczkę dla tego „pana." Szemrająca publiczność z zadowoleniem usłyszała, jak jeden z wystawców, ale nie należący do komitetu, widząc takie faworyzacje, zawołał: „Tu nie ma żadnych specjalnych panów — wszyscy są panami, i każdy ma równe prawa!" Na domiar wszystkiego w kasach nie starczyło biletów. Nowa stagnacja. I wtedy nic już nie pomogły regulaminy. Musiano puszczać wszystkiemi otworami. Kto miał bilet, rzucał bilet, kto go nie miał, rzucał dziesiątaka do kapelusza. Znaczna gromada ludzi wtłoczyła się także mimowoli za powozem, puszczonym przez bramę. Aby zapobiedz stratom, trzeba na przyszłe niedziele zaprowadzić wzmiankowane zmiany.

Nowe przedmioty przybywają ciągle na wystawę. Główny budynek musiałby być przynajmniej dwa razy większy niż jest, aby wygodnie pomieścić wszystko. Wystawę szkolną np. bardzo obfitą można tylko z wierzchu i to pobieżnie oglądać, tak wszystko leży na kupie. Obok wystawy przemysłu domowego, który bezsprzecznie na największą zasługuje uwagę, i najbardziej wszystkich interesuje — wystawa szkolna, stolarska, Towarzystwa pracy kobiet i wyrobów cukierniczych najwięcej uwagi zwracają na siebie. — Poza obrębem głównego gmachu **leśnictwo** wodzi prym, po niem płody i wyroby arcyksiążęce z Żywca i pawilon **nafciarzów**.

Dział machin rozszerza się z każdym dniem. — Od soboty lokomobile w ruchu. Ale targ dotąd mało znaczący. Więcej popytu znajdują powozy.

Wczoraj sprowadziły się **króliki**. Pierwsza spółka hodowli królików (z siedzibą w Brodach) zostająca pod kierownictwem p. Ant. Popiela przysłała około 200 sztuk rozmaitych okazów i ras. Przedstawicielem spółki na wystawie jest p. Ziemba, nauczyciel ze Szczakowy. Oczekiwane są jeszcze dalsze przesyłki.

Dzisiaj rozpoczęła się **wystawa koni**, już wczoraj przybyło ich kilkanaście sztuk.

Do chwili zamknięcia *Dziennika* koni na wystawie było już stokilkadziesiąt. Sam hr. Wilhelm Siemieński przysłał 17 koni.

Pawilon p. Oczosalskiego jest formalnie oblegany, w nim bowiem znajduje się pięć tarantów, prześlicznie znaczonych, jakich we Lwowie jeszcze nie widziano.

Do pawilonu przemysłu domowego przybyły wczoraj paki z wyrobami szkoły rzeźbiarskiej w Rymanowie, a dzisiaj bracia Bratkowscy ozdabiają fronton głównego gmachu przepysznemi gzymsaturami z odlewów cynkowych.

Trąba parowa nie odpowiedziała oczekiwaniom. Albo zła, albo nie umieją nią manipulować.

W przyszłą niedzielę spodziewani są ministrowie: **Mansfeld** (rolnictwa), **Chlumetzky** (handlu) i **Ziemiałkowski**, tudzież radcy ministerjalni Exner i Herman.

Udział publiczności dzisiaj przed południem był dość słaby.

Na placu wystawy przy pawilonie nafciarskim wczoraj w południe obalił się kilkometrowy świder i przygniótł nogi małemu chłopaczkowi, który nie słuchał rozlepionej wszędzie przestrogi: „Nie tykać przedmiotów."

Pani Dowiakowska, śpiewaczka opery warszawskiej, znana dobrze publiczności lwowskiej, bawi od kilku dni w naszem mieście. Jak się dowiadujemy, pani Dowiakowska zamierza spędzić we Lwowie dwa do trzech tygodni. Spodziewamy się, że dyrekcja teatru skorzysta z tej sposobności i zaangażuje panią D. na kilka gościnnych występów, za co publiczność szczerze jej będzie wdzięczną. Pani Dowiakowska tak miłe zostawiła u nas wspomnienie, że dyrekcja może śmiało liczyć na wielką liczbę słuchaczów.

Komitet zjazdu byłych uczniów szkoły rolniczej w Dublanach wzywa niniejszem wszystkich dawnych uczniów tejże szkoły, którzy z powodu niewiadomego miejsca pobytu nie otrzymali dotychczas zaproszeń o przyjęcie udziału w zjeździe, o niezwłoczne nadesłanie swych adresów na ręce sekretarza komitetu Karola Filipowicza, l. 28 przy ul. Kopernika we Lwowie.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował: substytuta prokuratorji Jana Noir w Stanisławowie, sędziego powiatowego Emila **Leo** de Löwenmuth w Czortkowie i sekretarza rady Mikołaja **Zarzyckiego** radcami sądu krajowego, pierwszego w Stanisławowie, a dwu ostatnich w Tarnopolu. — Sędzia powiatowy Frydryk **Protung** w Sądowej-Wiszni został przeniesiony do Mostów-Wielkich. — Sędzią powiatowym w Sądowej-Wiszni zamianowany dr Edward **Bauch**, w Starej-Soli Franciszek **Zagórski**, a w Czortkowie Józef **Schabenbeck**.

Ogłoszenie. Podpisany przewodniczący sekcji 1ej krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie zawiadamia pismem niniejszem tych panów, którzy deklarowali ziemiopłody, iż przyjęcie takowych na wystawę będzie mieć miejsce do 15. bm. Zwraca przytem uwagę na tę smutną okoliczność, iż na 160 deklarowanych wystawców, niespełna 30 dotychczas wystawę obesłało, tymczasem żywy współudział wysoce jest pożądanym. *Wal. Podlewski.*

Konferencja nauczycielska. Pod przewodnictwem p. Mandybura odbyło się dnia 6. bm. 5te i 6te posiedzenie konferencji. Na porannem posiedzeniu oznajmił przewodniczący, że doręczono mu sprawozdanie z funduszu emerytalnego i wzywa, aby zgromadzenie wybrało komisję, któraby zbadała rachunki tego funduszu. Do tej komisji zostali wybrani na wniosek Ellingera: Sarkiewicz jako przewodniczący, Kapłański, Ostrowski, Irauth, Dbałowski, Korzeniewicz i Szeliga. — Z porządku dziennego odczytał p. Badańczyk sprawozdawca sekcji I plan nauk dla szkół uzupełniających miejskich. Sekcja wnosi, aby w tych szkołach uczono religji, głównych zasad zachowania zdrowia, nauk przyrodniczych, gospodarstwa domowego i niektórych gałęzi gospodarstwa domowego, rachunków i rachunkowości, języka polskiego i stylistyki, jeografji i historji, rysunków i jeometrji, robót ręcznych, śpiewu. Dalej wnosi ta sekcja: Cały materjał objęty planem naukowym dla szkół uzupełniających tak wiejskich jak miejskich, ma się zawierać w jednej książce z ilustracjami.

Po krótkiej dyskusji zgromadzenie uchwala na wniosek Sawczyńskiego sprawę powyższą traktować w ten sposób, aby dyskusja toczyła się nie nad całym planem równocześnie, lecz nad każdym punktem z osobna. W sprawie nauki religji wnosi p. Irauth, aby po nauce niedzielnej od godz. 9—11 z rana młodzież pod przewodnictwem nauczyciela udawała się do kościoła na nabożeństwo i naukę religji. Pan Wasung mniema, że skoro nauka religji nie w szkole ma się odbywać, nie powinna należyć do przedmiotów nauki niedzielnej. W sprawie drugiego przedmiotu, jakim ma być hygiena, zabierają głos: Dyszkiewicz, Rzeszowski, Jabłoński i Adamczyk, wyrażając potrzebę nauczania tego przedmiotu; to też zgromadzenie uchwala wniosek sekcji, iżby główne zasady zachowania zdrowia wchodziły w plan nauki w szkole uzupełniającej miejskiej. Na wniosek Ellingera zgromadzenie uchwala, iż historja naturalna, fizyka i chemja zastosowana do rękodzieł i przemysłu, jest przedmiotem nauki uzupełniającej. Na wniosek zaś Świechły zgromadzenie uchwala resztę przedmiotów planu, przez sekcję I przedłożonego, bez szczegółowej dyskusji.

W dyskusji nad sprawą książki szkolnej poleca p. Kozłowski, nim odpowiednia książka będzie ułożoną „Szkółkę Witowskiego," czemu sprzeciwia się p. Bernadzikiewicz z tego powodu, iż tam zawiera się materjał jedynie do nauk przyrodniczych. P. Druciak żąda, aby książka osnuta była na tle religijno-moralnem. Według p. Michalika winny tam być wzory stylistyczne, poradnik, słowem ma to być podręcznik przydatny dla ludu na całe życie. P. Wasung uzupełnia wymagania poprzedniego mowcy co do książki wyrażając zdanie, iż ma być zastosowana do planu, a oprócz tego zawierać ustępy, które będą pożądane dla młodzieży w domu nawet po wyjściu ze szkoły uzupełniającej, niemniej i takie, z którychby starsi ludzie skorzystać mogli. Książka powinna zawierać 9 działów: powieści treści pouczającej religijno-moralnej i humorystycznej; wzory pism w codziennem życiu potrzebnych; hygienę; nauki przyrodnicze; historję i geografję; gospodarstwo wiejskie; sadownictwo i pszczelnictwo; gospodarstwo domowe kobiece; sposób sporządzania potraw, napojów i t. p.; poradnik domowy dla gospodarzy, gospodyń, rzemieślników i kupców, najważniejsze przepisy z ustaw gminnych, krajowych i państwowych. P. Szeliga jest za usunięciem pierwszego działu, z czem się zgadza p. Szpetmański dowodząc, iż cała nauka powinna mieć na celu umoralnienie. P. Duchowicz jest za umieszczeniem tylko tego, co jest ściśle potrzebne, aby książka nie była zbyt wielka i za droga. P. Michalik jest zdania, iż lud nawet drogą książkę chętnie kupi, jeżeli będzie miała wartość. P. Sawczyński podaje materjał jakiby się w książce miał zawierać. Radzi najpierw jasno zastanowić się nad tem, dla kogo ma być ta książka; dla młodzieży, czy dla ludu? Sądzi bowiem, że chcąc ułożyć jedną książkę dla młodzieży i ludu, trzebaby pomieścić wszystko, o czem wspomniano, a co jest wprost niemożliwe. Mowca jest zdania, iż książka taka powinna zawierać bodaj kilka lub kilkanaście życiorysów ludzi, którzy własną pracą wzbili się na wyżyny, jako materjał etyczny, obok materjału zawartego w planie naukowym. Stawia więc p. Sawczyński dwa wnioski: 1) Książka ma być napisana dla młodzieży; 2) Ma zawierać materjał odpowiedni przedmiotom w planie naukowym zawartym oraz dział etyczny. Oba te wnioski zgromadzenie jednogłośnie uchwala, jak również wniosek p. Ellingera zgodnie z wnioskiem sekcji, aby była jedna książka tak dla szkół miejskich jak i wiejskich, oraz drugi wniosek, aby zawierała, o ile to być może, ilustracje, wreszcie trzeci wniosek, aby przedmioty umieszczone były w osobnych działach. P. Sawczyński radzi, by tymczasowo wprowadzono do szkoły uzupełniającej nowo wydaną trzecią książkę.

Całe popołudniowe posiedzenie było zajęte sprawozdaniem sekcji III. (sprawozdawca p. Michna), która miała zbadać, zmienić lub uzupełnić wydany dla szkół ludowych regulamin. Sekcja proponuje radykalną zmianę 40 paragrafów. Jest to elaborat tak obszerny a dyskusje nad wnioskami są tak wyczerpujące, że dla braku miejsca niepodobna podać sprawozdania z tego przedmiotu nawet w najpobieżniejszem streszczeniu. Dyskusja nad zmianą regulaminu zajmie zapewne całe następne poranne posiedzenie.

† **Dr Jan Reiner,** prezydent sądu obwodowego w Kołomyi, a przytem prokurator państwa we Lwowie, umarł dnia 5. bm. po długiej chorobie. Wiadomość o tym wypadku sprawiła boleśne wrażenie wszędzie, gdzie nieboszczyk piastował posady. Był to bowiem urzędnik znakomitych zdolności, oddany zupełnie swemu zawodowi i wysoko ceniony dla niepospolitych przymiotów charakteru. Śp. dr Reiner urodził się we Lwowie 1832 r.; studja prawnicze ukończył w Gracu, poczem rozpoczął służbę przy prokuratorji skarbowej w Wiedniu, a po dwóch latach przeniósł się do Lwowa jako pomocniczy referent tutejszej prokuratorji skarbowej. Od r. 1856 piastował posadę adjunkta prokuratorji skarbowej w Krakowie aż do r. 1865, w którym mianowany został prokuratorem rządowym przy sądzie obwodowym w Przemyślu. Ztamtąd w lipcu 1872 przeniesiony został do Lwowa jako prokurator, a po 3 latach otrzymał nominację na prezydenta nowo utworzonego trybunału w Kołomyi. Przypadła tam śp. Reinerowi mozolna praca ukonstytuowania nowego sądu kolegjalnego, urządzenia gmachu sądowego i wprowadzenia w życie służby sądowej we wszystkich gałęziach administracyjnych i ściśle sądowych. Mimo licznych trudności śp. Reiner wywiązał się z tego zadania z wielką sumiennością i ku ogólnego zadowoleniu. Ale praca wytężająca wpłynęła niepomyślnie na nadwątlone zdrowie, choroba chroniczna szybko się rozwijała i przedwcześnie położyła kres życiu pożytecznego dla społeczeństwa obywatela i wzorowego urzędnika.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Consilium facultatis," „Kawaler marcowy" i „O chlebie i wodzie."

Stan powietrza. Dziś 9. września + 18° R. Pogoda piękna.

Poznań 7. września. Smutną podzielić się nam przychodzi z czytelnikami wiadomością. Dzisiaj w nocy przeniósł się do wieczności śp. Felicjan Sypniewski we wsi swej dziedzicznej Piotrowie pod Poznaniem. Zmarły należał do grona tych obywateli, co zawsze i wszędzie stawali w pierwszym rzędzie pracowników dla dobra kraju i bliźniego, co nigdy nie skąpili swej moralnej i materjalnej pomocy, gdzie widzieli jej potrzebę. Wzorowy mąż i ojciec, gorliwy w służbie publicznej obywatel, kochany przez wszystkich przyjaciel i sąsiad, posiadał nadto ś. p. Felicjan niepospolite wiadomości z nauk przyrodzonych, którym poświęcał się ciągle z całym zapałem wśród wiejskiej zaciszy a znakomite jego rozprawy zamieszczały raz po raz roczniki Poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk. Te kilka słów pośmiertnego wspomnienia zapisujemy nad świeżo rozwartą mogiłą prawego obywatela i Polaka. Cześć jego pamięci!

Dział literacko-artystyczny.

(*Marco Foscarini*, dramat w 5 aktach a 10 obrazach Kazimierza Zalewskiego, przedstawiony po raz pierwszy na scenie lwowskiej dn. 7. września 1877.).

Ktokolwiek widział na scenie naszej komedję p. Zalewskiego „Przed ślubem", ten przeczytawszy na afiszu sympatyczne nazwisko autora, spieszył ubiegłego piątku do teatru, aby poznać jego nowy dramat, którego dotąd jeszcze nigdzie nie przedstawiano. „*Marco Foscarini* przez Zalewskiego!" powtarzali Lwowianie i sam ten okrzyk wystarczył, aby się napełnił teatr, jak jeszcze ani razu w tym sezonie.

Kto jest ten Marco Foscarini?

Marco jest przyrodnim bratem Łucjana Foscariniego, który w r. 1629 był senatorem rzeczypospolitej weneckiej. Marco jest młodym, przystojnym i wesołym młodzieńcem; Łucjan zaś starym i poważnym obywatelem. W domu obu braci mieszka Bianca Memmo, siostrzenica Łucjana, która szalenie kocha się w Marku. Marco kocha ją nawzajem miłością czystą i szlachetną (musimy w to wierzyć, gdyż autor tak twierdzi), co jednak wcale mu nie przeszkadza, utrzymywać potajemnie karygodny stosunek z Katarzyną Ranieri, żoną prezesa Rady dziesięciu. Ranieri jest dzikim tygrysem, łaknącym krwi ludzkiej tyranem, przed którym drży nie tylko lud wenecki, lecz nawet sam podesta, Jan Cornaro. Taki mąż jest niebezpiecznym dla każdego kochanka żony, a tem niebezpieczniejszym dla Marka, z którego rodziną Ranierowie od dwóch pokoleń żyją w nienawiści. Mimo to zuchwały Marco zagląda codzień wieczorem do apartamentów pięknej Katarzyny. Wypadek chce, że krwiożerczy Ranieri łapie go zaraz w drugim akcie, i wrzuca do więzienia, w którem nieszczęśliwy bohater p. Zalewskiego jęczy przez trzy długie akty, a wreszcie oskarżywszy rywala o zdradę stanu, wiesza go w połowie piątego aktu prawie na samej scenie, bo tuż za kulisami. O ile z całej budowy dramatu mogliśmy się domyśleć, autor byłby chętnie swego bohatera na środku sceny powiesił, by tem większy efekt wywołać; niestety stanęły mu w tem na przeszkodzie trudności techniczne, gdyż wątpić należy, by jaki artysta chciał się dobrowolnie poddać takiej operacji. Po straceniu Marka, przyjaciel nieboszczyka, Jerzy Cornaro, syn doży, przebija Ranierego sztyletem (szkoda że nie prędzej), potem Biance serce pęka i dramat skończony, ku wielkiej radości publiki, która wysiedziawszy się od godziny 7. do pół do pierwszej po północy, może nareszcie udać się na kolację.

Oto treść utworu, który p. Zalewski nazwał dramatem.

Nazwa to błędna. *Marco Foscarini* nie tylko nie jest dramatem, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, lecz nie jest on nawet utworem w ogóle scenicznym. *Marco Foscarini* jest jakiemś bardzo słabem opowiadaniem, podzielonem na sceny, któremu brak idei, charakterów, poezji, formy estetycznej, układu dramatycznego, oryginalności, a nawet zdrowych zasad moralności.

Marco umizga się do cudzej żony, a złapany nie przyznaje się do tego czynu, aby nie zhańbić kobiety. Woli on zginąć jako zdrajca, któremu zarzucają, że się porozumiewał z posłem hiszpańskim, niż wyznać, że nocną porą skradał się koło poselstwa do pałacu pięknej Katarzyny. Aby takiego znaleźć człowieka, autor nie potrzebował cofać się prawie o trzy wieki i szukać go w Wenecji. Podobnych bohaterów wydaje każde społeczeństwo cywilizowane i każda epoka. Codzień giną ludzie, którzy w obronie czci kobiety narażają swoje życie, a mimo to nie każdy z nich kwalifikuje się na bohatera dramatu. Bohater postawiony jako wzór przed oczy tysiąca widzów, powinien mieć jakąś wyższą ideę, która ogół rozpala i uszlachetnia, powinien działać i ginąć w przekonaniu, że śmierć jego będzie posiewem dla przyszłości. Marco p. Zalewskiego nie ma idei żadnej, chociaż tak łatwo mógł ją znaleźć. Czyż jako człowiek szlachetny i wyższy nad tłum, nie powinien był pracować nad obaleniem Rady dziesięciu? Gdyby w tej walce uległ, każdy przebaczyłby mu chętnie zalecanki do cudzej żony, bo widziałby w nim człowieka, który pracował dla dobra ojczyzny. Marco natomiast taki, jakim go pokazał p. Zalewski, nie budzi nawet współczucia, bo jest mazgajem bez charakteru dramatycznego, kreacją, której ukochać nie można. Zniknąwszy na początku dramatu, staje się on figurą bierną, która zamiast działać, bądź narzeka, bądź konwulsyjnie z losem się szamoce. On wspomina kilka razy o ojczyźnie, lecz dla jej dobra nawet palcem nie ruszył.

Obok tej niby szczytnej postaci, czarnym na wskróś charakterem ma być Ranieri. Czego chce ten człowiek? W pierwszych zaraz scenach autor podsunął mu program następujący: „Wymorduję we Wenecji wszystkich, którzy mi stoją w drodze i zostanę panem rzeczypospolitej, a potem... potem podbiję resztę państw na półwyspie i zagarnę całe Włochy." Usłyszawszy taki program, byliśmy pewni, że w Ranierim zobaczymy drugiego Cezarego Borgię, który jeden przed rokiem 1848 marzył we Włoszech o zjednoczeniu Italji. Tymczasem jak boleśnie zawiódł nas autor! Ranieri podpisuje wyroki śmierci bez zastanowienia prawie, ot tak dla fantazji, jak pierwszy lepszy łotr, politycznie wcale nie działa, i przez cały ciąg dramatu o tem tylko myśli, jak stracić Foscariniego. Ponieważ wie, że za umizgi Wenecjanie śmiercią nie karali, oskarża więc Marka o zdradę stanu. Plan powiódł mu się wyśmienicie.

W tem powodzeniu tkwi wielka niemoralność. I oto dla czego:

Nie przeczymy, że przypinanie rogów choćby nawet takim mężom jak Ranieri, jest występkiem na karę zasługującym, lecz po bliższem zastanowieniu przyzna sam autor, że nie należy ono znowu do takich zbrodni, by aż winny tracił za nie cześć i życie. Narody cywilizowane, które rozwijają się na podstawie zdrowych zasad chrystjanizmu, zrozumiały od dawna, że wiarołomstwa małżeńskiego śmiercią karać nie można. Smutne to złe jest starem jak świat a tak ogólnem, że aby je radykalnie wykorzenić, potrzebaby chyba wyciąć w pień trzy czwarte całej ludzkości, gdyż pochodzi ono głównie z wadliwego ustroju społeczeństw. Jak długo starzy mężczyźni będą się żenili z młodemi dziewczętami, a młodziutkie panny, przymuszane przez rodziców lub opiekunów, będą wychodziły za mąż bez przywiązania, i jak długo państwo wespół z kościołem będzie sankcjonowało takie związki — tak długo nie jeden Ranieri będzie nosił rogi. Zrozumiano to od dawna i dla tego amantów śmiercią nie karzą w Europie. Za życia Foscariniego Wenecjanie gachów także nie zabi-

jali, ale ponieważ p. Zalewski przysiągłszy śmierć swemu bohaterowi koniecznie chciał go zgładzić — więc podsuwa Ranieremu myśl, aby swego rywala oskarżył o zdradę stanu, skutkiem czego Marco ginie jako zdrajca. W tym wysokim wymiarze kary tkwi wielka niemoralność. Taka kara przestawszy być sprawiedliwością, staje się zbrodnią. Zabijać fizycznie i moralnie za występek wszechludzki — to ohyda!

Nie koniec na tem.

Marco jest młodzieńcem uczciwym — Ranieri złoczyńcą do szpiku i kości. Pierwszy zbłądził przez lekkomyślność — drugi jest zbrodniarzem, który zgładził tysiące ludzi niewinnych. Autor wymierzając karę, każe pierwszemu ginąć na szubienicy, jak łotrowi, o którym późne pokolenia mówić będą, że kraj zdradził — drugiemu zaś pozwala umrzeć pod zdradzieckiem pchnięciem sztyletu. Czyż tak jak Ranieri nie zginęło tysiące ludzi najszlachetniejszych? I w tym wymiarze dwóch kar jest wielka niesprawiedliwość, a więc niemoralność. W najgorszym razie, Ranieri powinien był zginąć na szubienicy, a Marco w pojedynku lub wreszcie pod pchnięciem sztyletu.

(Dok. nast.)

Wystawa krajowa.

II.

(g) Pierwotne kształty mis przedstawiają nam Sasów, Wojniłów, Białykamień werletkę, którą to misę nazywa lud na mazurach donicą, a na Rusi makutrą. Forma tychże, jest to w połowie wysokości ucięty baniak, zakończony wąskim wywiniętym kołnierzem; a całość bez wszelkiej ornamentyki i glazury czyli polewy. Komarno, Jaworów, Sądowa Wisznia, Drohobycz, dają nam znowu prototypy ornamentyki i polewy już w trzech kolorach na białym tle, to jest zielonym i brunatnym. Rysunek tej polewy na białym tle, wykonany jakby palcem maczanym w farbie, lub też jakimkolwiek pęczkiem związanej szczeciny, ma wyobrażać jakby wience i gałęzie drzew lub krzewów w zielonym i brunatnym kolorze. Brzeżany, Sokal, Poraż, Uhowce, przedstawiają jeszcze przeważnie na białym tle ozdoby, ale już ujęte w pewne regularne formy, gałązki, szlaczki, kwiaty, podzielone na pola, zapowiadają wyłonienie się harmonji tonów i kształtów. Upór jednak w tym kierunku i stałość w zachowaniu raz przyjętych wyobrażeń chowa się i broni, jakby z po za niezdobytego okopu w wschodniej części Czerwonej Rusi. Może być, że nawały tatarskie spływające czarnym szlakiem, ciągle wzrastające krew rozwoju przemysłowego, niszcząc takowy ile razy zaczął na nowo wyrastać z silnego korzenia, a więc polot myśli i fantazji nie miał czasu do rozwinięcia się, tylko zaledwie na nowo zdrapywać czerepy tradycyi jaką zapamiętał.

Jednak na żyznej glebie twórczości, wlanej przez Boga w ducha człowieka, powstają wśród pól zniszczenia oazy, gdzie postęp znajduje przytułek, jak naprzykład daje się to spostrzedz w Kopyczyńcach, gdzie już mamy tło w dwóch kolorach pokryte białemi arabeskami ujętemi w pewne formy. Ten postęp uwydatnia się szczególnie w Sokalu i okolicy, oparty na odrębnej wschodniej fantazji.

Trudno jednak odgadnąć, jakie czynniki oddziałały, gdy się cofniemy pod stoki wschodniej części Karpat, a nareszcie i w nie same zagłębimy; jak to nam przedstawiają prześliczne wyroby z Kołomyi i Kossowa. Kołomyja stanowi wydatną odrębność estetyczną, w ornamentyce na ciemnem tle, brunatnem, nakładając białą glazurę w systematycznych podziałach, tworzy jakby bizantyjski styl zarysów. Nigdzie więcej odrębności tej niespostrzegamy.

Kossów położony może najwyżej z miast w wschodnich Karpatach, króluje co do klasycznych form i proporcji garncarstwa całego kraju. Jegogarnki pomimo okalającego go sąsiedztwa baniaków, wyglądają rzeczywiście tak, jakby mistrzem ich powstania, był garncarz rzymski, jakby ze starego Rzymu, Herkulanum lub Etruryi. — Te proste i wdzięczne na czerwono wypalone naczynia mają tak wdzięczne, estetyczne formy, że się niepotrzebują powstydzić sąsiadowania w którymkolwiek zbiorze muzealnym.

Ten tak wielki wiek innych przedmiotów nas zrewidowałby dotykalnie, że mieszkańcy naszych gór, mają najwznioślejszy polot fantazji i poczucie estetycznych form w tworzeniu, którym lud na równiach nie tak łatwo sprostać może, a nawet nigdy nie dorówna. Nasz góral, wznosi bądź w pojęciach królował. Już samo jego zjawienie się, gdy to niby z odludnych wertepów zejdzie na równiny do miast, stanowią olbrzymią wyższość w obejściu i ruchach śmiałych. Nawet stodoła i zgiełk nie zepchną go z tropu, jaki mu jest wrodzony. Niczem się zbytnie nie dziwi i nic go nie zraża. W ruchach naturalny, odpowiada bez niewolniczej lękliwości. Kto się chce przekonać, niech pomówi z góralem, który przybył z wysokich Tatr, z kamieniami amerykańskiej konstrukcji, ustawionemi przed głównym budynkiem wystawy.

Na zakończenie tych twierdzeń, przypatrzmy się misom kossowskim. Ktokolwiek posiada jaką taką kompetencję, przyznać musi, że jeżeli kraj dołoży starań, aby w Kossowie lub Kołomyi, była odpowiednia szkoła przemysłowa, mianowicie rysunkowa, i gdy z owej szkoły garncarstwa rozkrzewi się nauka o technicznem postępowaniu, a szczególnej glazura, za kilka lat, możemy polskie majoliki wysełać na wszystkie strony. Zegluga czyli spławy Dniestrem i koleje, utorują im drogę na cały wschód.

Przy domorodnych kossowskich majolikach, jakie nam się obecnie przedstawiają, zauważyć musimy, bizantyjsko-cerkiewną ornamentykę, której styl stanowi w całym kraju wyłączną odrębność. Niechaj to będzie na przyszłość wskazówką tak w tym jak i w innych wypadkach, że chcąc przemysł krajowy podźwignąć i rozwinąć, potrzeba z największą skrupulatnością stosować się do przyjętych form odrębnych każdej miejscowości wybitniejszej, a nie narzucać jej pedantycznych, prawie zawsze kosmopolitycznych natury reguł. Taka bowiem natrafiłaby na trudny do złamania upór, ale mogłaby wyrodzić karykaturalne dziwolągi. Gdy przeciwnie, jeżeli w uszlachetnieniu kształtów będziemy się trzymać pierwowzorów, jakie na miejscu znajdziemy u garncarzy, to wówczas wyrobimy się do wytworów i stworzymy ceny, estetyczny charakter.

Zanim opuścimy domorodne masze garncarstwo i wyroby gliniane, które w ornamentyce posługują się wyobrażeniami ptaków, a potem biorąc wzory z kwiecistych pól, łąk i lasów, zlewając się w końcu na zachodzie z napływem zachodniej ornamentyki, przypatrzmy się wiernemu zabytkowi, chociaż już z epoki upadku, komfortu domowego naszych ojców. Tę ostatnią, a jeszcze żywą tradycję zachowała nam stara poczciwa rodzina sławetnych panów majstrów cechu garncarskiego w Sokalu, którzy się Szóstopalcowie zowią. Jestto ich nazwisko rodowe, z dziada pradziada. Wiekowi byli i są garncarzami, pamiętają lepsze czasy i z rzewnem westchnieniem opowiadają chętnym, że w rodzie ich za lepszych czasów byli ojce i dziadowie prawdziwymi artystami w tym zawodzie.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Ogłoszenie. Henryk Bitschan, rodem z Warszawy, a syn tamtejszego zmarłego fabrykanta, pracował począwszy od roku 1864 w zagranicznych fabrykach, celem doskonałego wykształcenia się w zawodzie garbarskim, tak ważnym w kraju naszym.

Pracując we wzorowych garbarniach Czech, Austrji, w północnych Niemczech, mianowicie w Saksonji i nad Renem, w Węgrzech, Francji, Anglji, Danji i Szwecji, wykształcił się na garbarza we wszystkich gałęziach fabrykacji skór; według prawideł, jakie dziś chemja podaje, łącząc system dawny garbarstwa z postępem nauk przyrodzonych.

Henryk Bitschan osiadł lat temu trzy we Lwowie; złożył na przedmieściu lwowskiem Zamarstynów l. 70 na własnej nabytej realność garbarnię, z której wyroby zyskały w roku 1875 na wystawie gospodarczej w Stanisławowie ogólne uznanie rzeczoznawców i srebrny medal jako przynależne wyszczególnienie.

Tą zachętą ośmielony, Henryk Bitschan rozszerzył fabrykę swoją; niestety pożyczonym groszem, co spowodowało, zwłaszcza przy zeszłorocznych upadłościach w całej monarchji, jako też i w mieście Lwowie, że i Henryk Bitschan wplątany stał się także niewypłacalnym, a fabryka popadła w konkurs.

Procedura sądowa jeszcze nieukończona, a gdy się skończy, Henrykowi Bitschanowi grozi wywłaszczenie. Garbarnia H. Bitschana ma być w drodze przymusowej licytacji przez publiczne wywołanie sprzedaną. Otóż nadarza się sposobność nabycia za tanie pieniądze i z korzyścią dla koniecznej gałęzi przemysłu krajowego w ruchu zostającej fabryki, której wyroby już zyskały ustaloną dobrą sławę, a w której Henryk Bitschan pragnąłby pozostać kierownikiem.

Dla umożliwienia Henrykowi Bitschanowi okazania w czasie wystawy tegorocznej we Lwowie, jak piękne wyroby skórne wytwarza, wynajął dom komisowy B. Chotomskiego przy ulicy Akademickiej l. 10 od masy krydalnej jego garbarnię, dostarczył skór i innych potrzeb garbarskich i temu jedynie zawdzięcza szan. publiczność możność przekonania się podczas wystawy fachowej o praktycznej wiedzy i robocie Henryka Bitschana.

Ze względu że umiejętnie kierowana fabryka garbowania skór pewne i bardzo znaczne zyski przynosi; ze względu że fabryka Henryka Bitschana jest drugą na większy rozmiar i według wymagań nowoczesnych urządzoną garbarnią w całej Galicji i Bukowinie, że w Poznańskiem i w Prusach nie ma garbarń; ze względu że z Galicji i Bukowiny i ościennych krajów z pod zaboru moskiewskiego i z księstw naddunajskich tak wielka obfitość skór surowych jest zawsze do dostania za tanie pieniądze, byłoby rzeczą chwalebną, ażeby obywatele kraju nie pozwolili rzeczonej garbarni upaść.

Galicja dziś, gdy od lat trzech poczęła zespalać słabe siły finansowe i przemysłowe, i gdy już liczy w 74 stowarzyszeniach 43.627 członków, w śród których obrót kasowy już doszedł do sumy 65.473.526 złr., poznała już potęgę działania, jaka w zespoleniu się pracy spoczywa.

Da Bóg przeto i dla uratowania zagrożonej upadkiem garbarni Henryka Bitschana, utworzy się spółka, która i przedsiębiorstwo to podźwignie akcyjnym kapitałem i pracowitemu, a tak pięknie wykształconemu garbarzowi, jakim jest Henryk Bitschan, da sposób zużytkowania swojej wiedzy dla dobra akcjonarjuszów i dla dobra kraju. Czego z serca bezinteresownie życzymy.

Co do szczegółowych objaśnień, co do wysokości potrzebnego kapitału na prowadzenie i kupno garbarni, raczą szanowni interesenci zgłosić się ustnie lub piesemnie do kantoru B. Chotomskiego przy ulicy Akademickiej l. 10, lub do fabryki skór Henryka Bitschana za rogatką na przedmieściu lwowskiem Zamarstynów l. 70, a zostaną snmiennie o wszystkim uwiadomieni.

Okazy skór z garbarni Henryka Bitschana na wystawie polecamy uwadze szanownej publiczności, a będzie to najlepszem poleceniem podanego powyżej projektu.

Ministerstwo handlu rozporządziło, że bydło rzeźne z Galicji przeznaczone na targ wiedeński, ma być po napojeniu w wagonach w Oświęcimie, bez wyładowywania i popasania w Lipniku wprost do Wiednia odsyłane.

Zator 8. września. I tak jesteśmy po żniwach; mieliśmy je dosyć uciążliwe, gdyż deszcze nam przeszkadzały do zbioru, a więc nie najsuszej pozwożono. Omłot zboża średni, żyto dosyć wydaje, lecz stokłosy masa; pszenica dosyć licho wydaje; jarzyny obyiły, tj. kapusta, karpiele i grochy, ziemniaki zaś gniją porządnie, naturalnie częste słoty a później upały nagłe przyczyniły się do tego; gruby to zawód dla rolnika, gdyż obrobienie tego artykułu, osobliwie w mokrym roku, ciężkie i drogie, a gdy jeszcze zawiedzie nadzieja, to nie do przebolenia. Obecnie zaczynają się rybołowstwa, ta największa pociecha dla większych rolników, pierwszy to prawy grosz z nowego, pewny i nie tak kłopotliwy; z czasem przyjdą obywatele ziemscy, bliżej wschodniej Galicji położeni, do tego przekonania, że trzeba się w rybołowstwo bawić, bo tu procent 15 i 20, a z roli 3 do 6 ledwo, gdy nieźle idzie.

Nowy Sącz 7. września. Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: Pszenicy korzec złr. 10 — 11, żyta 7 40 – 8, jęczmienia 5 30 – 5 80, owsa 3 – 3 20, grochu 9 — 9 50, bobu 8 – 8 40, cetnar siana 1 40.

Koleje krajowe. (Sprawozdanie miesięczne). Kolej galic. Karola Ludwika wykazuje w lipcu na starej linji ogólnego dochodu 876 982 zł., na nowej linji 288 391 zł. Tegoroczny dochód do końca lipca wynosi na całej linji 6,689.446 zł, tj. 25 proc. na kilometr więcej niż w roku przeszłym. Niedostateczne warsztaty w Przemyślu, służące do reparacji wagonów towarowych, zostaną powiększone.

Kolej Lwowsko Czerniowiecko-Jasska osiągła w lipcu na części swej galicyjskiej dochód o 73 proc. na kilometr większy niż w lipcu r. z. Dotychczasowy tegoroczny dochód wynosi 2,462.035 zł., tj. 65 3 proc. na kilometr więcej niż w tym samym okresie r. z. Kolej boczna do siły parowej przy dworcu w Czerniowcach, została wykończoną. W Suczawie wybudowaną została nowa para szyn, służąca do postawienia wagonów przeładować się mających i magazyn został rekonstruowany. Stacje Siechów, Wybranówka i Łużan zostaną powiększone.

Pierwsza węg. galic. kolej ma w lipcu ubytku 17 2 proc. na kilometr, odnośnie do lipca r. z. Dochód na kolei Dniestrzańskiej wzmógł się o 3 proc.; na kolei arcyksięcia Albrechta o 7 7 proc. na kilometr. Rampa do ładowania drzewa w Bolechowie została przydłużoną o 25 metrów.

Kolej Tarnów-Leluchów miała w lipcu ogólnego dochodu 32.081 złr.

Ostatnie wiadomości.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy list następujący:

Stambuł 31. sierpnia. Piechota nasza zostająca pod dowództwem majora Jagmina, już przed paru tygodniami opuściła obóz pod Szumlą i pomknęła naprzód ku Džiumie, zkąd wyruszyła na linję bojową. Obecnie z dumą pospieszamy was zawiadomić, że w dniu 23. b. m. major Jagmin z 60 mniej więcej ludźmi, znajdując się na wysuniętym posterunku, został napadnięty przez 5 bataljonów piechoty moskiewskiej i 2 sotnie kozaków. Pomimo takiej nawały wrogów, Jagmin nie myślał w odwrocie ocalenia swego szukać. Rozpoczął uporczywy bój i takowy przez przeszło pół godziny utrzymywał; gdy na odgłos gęstych strzałów Turcy nadbiegli mu w pomoc, bagnetem wymieciono z pola Moskali, którzy pierzchając zostawili na pobojowisku jedno działo, dużo amunicji, rannych i poległych swoich. Strata z naszej strony 20 ludzi w zabitych i rannych, Jagmin nietknięty. Na widok tak bezprzykładnego męstwa, Turcy uniesieni zachwyceniem nie mówią w swym obozie jak tylko „Legion Jagmin czok jasza!“ (niech żyje!).

W Kongresówce nakazano właścicielom ziemskim zapłacić wszystkie zaległe podatki w ciągu ośmiu dni, pod karą, że w przeciwnym razie ściągniętą będzie kwota podwójna, w złocie.

Według nadeszłych z carstwa wiadomości, zbiór zboża wypadł tam nierównie gorzej aniżeli w roku przeszłym.

Hr. Andrassy wyjechał na kilka dni do Węgier.

Pester Lloyd otrzymuje z Belgradu telegram, według którego Kristicz opuścić ma 13go b. m. Stambuł i tym sposobem zerwać stosunki dyplomatyczne z Portą. Nazajutrz ogłoszoną zostanie proklamacja wojenna.

Między katolikami w Londynie panuje wielki ruch w celu zbierania składek na rzecz cierpiących Turków, których Moskale z ich siedzib wygnali. Odezwa w tym celu wydana, zawiera między innemi taki ustęp: „Niech tylko katolicy przypomną sobie katolicką Polskę: taż sama nikczemna polityka, która tam pognębiła naszą religję, która dzielnych Polaków z kraju wygnała, i teraz jest w robocie.“

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Sofia 8. września. Turcy w swych oszańcowaniach na południe i na zachód Łowczy trzymają się dotąd. Komunikacje Osmana baszy z Sofią są z tego powodu dostatecznie zasłonione. Miasto samo, Łowczę zajęli dnia 3go września Moskale.

Stambuł 9. września. *Biuro Havasa* donosi: **Według wiadomości z Razgradu, Nedżib pasza przeszedł rzekę Lom, i po krwawej walce zajął Opakę. Moskale poniósłszy wielkie straty, cofnęli się do Bieli. Turcy prowadzą dalej ofenzywę. Moskale ustąpili zupełnie z okolicy Papkoi-Karahassankiöi. Z pod Plewny nie ma żadnych wiadomości.**

Peterburg 9. września, (urzędowy). Z Poradina donoszą 8. b. m.: **Dziś nie uderzono na linję Kadikiöi, Popkiöi.** (Fakt ten jest prawdziwym, gdyż jak widać z telegramu stambulskiego, Moskale dobrowolnie tę linję opuścili. Pr. Red.). **Po zajęciu Kazelowa przez Turków, kolumna ruszczucka odparła atak na Ablowo, ale cofnęła się na nowe pozycje.** (Własne przyznanie!) **Dnia 6. b. m. po zapadłej nocy, wojska naszej kolumny zachodniej zbliżyły się do Plewny, i ustawiły baterje na wzgorzach, otaczających obwarowania tureckie. Żołnierze nasi pracowali całą noc niepostrzeżeni przez Turków. Dnia 7. b. m. rano baterje nasze oblężnicze rozpoczęły ogień. Kanonada trwała dzień cały. Zginął dowódzca baterji Gudina; a dwaj oficerowie artylerji ranieni. Bliższych szczegółów o stratach nie ma, ale nie są one wielkie. Dnia 8. b. m. rano ponowiono z wielką siłą walkę działową. Na innych teatrach wojny d. 7. b. m. było spokojnie.**

Cetynja 8. września. Twierdza Niksicz kapitulowała.

Wiedeń 10. września. *Polit. Corr.* otrzymała z Cattaro pod datą 9. bm. telegram następujący:

Załoga Niksiczu poddała się z 19 działami na łaskę. Załoga i mieszkańcy Niksiczu otrzymali pozwolenie odejść do Gacko.

Do tej samej *Polit. Corr.* telegrafują z Bukaresztu dnia 9. bm.:

Cała armja ruszczucka, zostająca pod rozkazami moskiewskiego następcy tronu, zajęła nowe koncentryczne stanowisko. (Zapewne w skutek niebezpiecznych dla siebie ruchów armji Mehmeda Alego. Pr. Red.) Ogólny atak na Plewnę prawdopodobnie dziś nastąpi. Korpus turecki w sile 20 000 ludzi, który spieszył na pomoc Osmanowi paszy, ma być odciętym (?) przez Moskali pod ks. Mirskim. Pod Słobozią ustawili Moskale nowe działo monstrualne, które zmusiło już do milczenia trzy baterje tureckie. (Trochę za wiele!)

Londyn 9. września. *Office Reuter* donosi z Erzerum: Moskwa wysyła z Aleksandrji działa pozycyjne do obozu swego pod Baldiwaran dla wzmocnienia swego stanowiska przeciw Muktarowi paszy. Tergukasow obwarowuje pozycje koło Igdyru, dominujące nad przesmykami, prowadzącemi do Erywanu.

Rzym 9. września. Belgradzka wiadomość dziennika *Times*, iż Włochy pochwalają udział Serbji w wojnie, uważają w tamecznych kołach jako zupełnie bezpodstawną. Rząd włoski nie przestał nigdy roztropności doradzać Serbji, i nigdy nie odstąpił od roli pojednawczej.

Dzisiaj papież przyjmował pielgrzymów z Angers.

Paryż 8. września. Pogrzeb Thiersa odbył się przy udziale nadzwyczajnie wielkich tłumów ludności. Nie było żadnego zajścia burzliwego.

Nad grobem przedstawił Grevy parlamentarny żywot Thiersa, i przypomniał jaką ofiarę uczynił Thiers, poświęcając swe monarchiczne przekonania dla republiki, jako jedynie możliwej formie rządu we Francji.

Admirał Pothuau przypomniał kompetencję Thiersa w sprawach wojskowych.

Sacy i Vuitry podnieśli jego zasługi jako historyka Francji i znakomitego mówcy. Jules Simon zwrócił uwagę głównie, iż Thiers poddawał się zawsze parlamentarnej większości.

Mowy przyjmowano przychylnie oklaskami. Największa część dyplomatów, obecnych w Paryżu, była na pogrzebie. Wiele sklepów było zamkniętych, a na zamkniętych dawano wszędzie napis: Dla żałoby narodowej.

Gambetta, okrzykami przyjęty przez tłumy, usunął się, a przed rozpoczęciem mów opuścił cmentarz.

Ostatnie telegramy.

Petersburg 9. września. (Biuletyn urzędowy) z Poradina d. 9. bm donosi: Wczoraj o świcie baterje moskiewskie zbliżyły się jeszcze bardziej do Plewny. Kanonada trwała przez cały dzień. Wieczorem lewe skrzydło moskiewskie obsadziło wzgórza na południe od Plewny ze stratą 500 ludzi. Centrum moskiewskie i prawe skrzydło zbliżyło się do tureckich fortyfikacji na 600 — 700 sążni. Wieś Uszyca została przez Moskali obsadzoną. Straty prawego skrzydła moskiewskiego i centrum nie są w ogóle wielkie. Kanonada trwała przez całą noc i wzmogła się nad ranem.

Petersburg 10. września. Biuletyn urzędowy donosi d. 9. bm. z Karajalu: Ochotnicy moskiewskiej nieregularnej jazdy zrobili d. 6. i 7. bm napad na obóz tureckiej jazdy Muktara paszy, ubili 60 Turków, zabrali karabiny i konie, i cofając się wciągnęli ścigających ich Turków w zasadzkę, gdzie dagestański pułk jazdy, zadał im ponownie wielkie straty. Ze strony moskiewskiej 11 rannych.

Stambuł 10. września. (Depesza urzędowa) Muktar pasza donosi d. 7. bm o potyczce pomyślnej tegoż dnia dla Turków.

Ali Saib w depeszy z czwartku donosi, że odniósł pewne korzyści nad Czarnogórcami.

Z pod Plewny, Szypki i Razgradu nie ogłoszono dziś żadnych urzędowych biuletynów.

Wiedeń, 10. września, 10 godz. 58 min.

Akcje Kredytowe	202 —	Akcje kolei Kar.-Lud.	246 50
„ Anglo-Austr.	93 —	„ „ Południ.	—·—
„ Unionsbank	63 50	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vercinsbank	—·—	20-frankówka	9 55½

Usposobienie: bez ruchu.

Telegramy zbożowe z dnia 6. września.

Wiedeń: Pszenica zł. 11·20—11·25; żyto zł. 8·20—8·25; okowita pr 10.000 liter-percent zł. 31·50—31·75; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 11·15; Berlin: Pszenica żółta na wrzesień 221·50, żyto loco —·—, okowita 51·70; Szczecin: pszenica na sierpień-wrześ. —·—, rzepak na jesień 3[illegible]7; Paryż: mąka 100 kilo 70·—.

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	209·70	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	347·50	Kolei Rumuńskiej	14·50
Lombardy	118·—	Austrjackie banknoty	171·—
Galicyjskie	105·75	Uspos.: spokojne.	

Paryż, 3% renty 70·85 Lombardy 153·—

Dnia 7. września. [Kurs papierów wartościowych], z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	248 50	246 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	121	119 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	240 —	237 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	215 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 60
„ „ „ 4% „	79 25	78 50
„ „ „ 5%	86 25	85 60
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 6	89 70
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 —	93
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 60	84 70
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 69	5 59
„ cesarski	5 73	5 63
20 frankówka	9 61	9 52
Pół imperjał rossyjski	9 82	9 62
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	106 —	104 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 50	103 50
Wiedeń, 6. września.		
5% zjedn. dług państ. bank.	64 45	64 30
5% „ „ „ srebr.	67 35	67 20
Renta w złocie za 100 pap.	— —	74 60
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	— —	103 25
5% „ „ węgierskie	76 25	75 75
5% „ „ galicyjskie	85 30	84 80
5% „ „ bukowińsk.	83 —	82 50
5% „ „ siedmiogr.	74 25	74 —
5 „ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	98 15	98 —
4% galicyjskie	— —	77 75
5% „	86 25	86 —
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	80 —
6% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	138 75	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	321 —	319 —
„ „ „ 1854	108 75	108 25
„ „ „ 1860	113 —	112 50
1/5 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	119 80	119 30
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	132 50
„ prem. pożycz. węgier.	78 25	77 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	165 25	164 75
„ Żegl. par. na Dunaju	95 50	93 —
„ księcia Salm	39	38 50
„ „ Palfy	31 —	30 50
„ „ Klary	29 75	29 25
„ hr. St-Genois	35	34 50
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	27 75	27 25
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 50	14 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	852 —	850 —
Zakładu kredytowego	201 50	201 25
Żeglugi par. na Dunaju	372 —	370 —
Kolei północ. Ferdynanda	1930	19[illegible]0
„ rządowej fr. a.	271 50	271 —
„ zachod. c. Elżbiety	176 50	176 —
„ Południowej	69 50	69 —
„ Galicyjskiej	247 25	247 —
„ Czerniowieckiej	120 50	119 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 25	110 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 75	110 25
„ Alföld. Fiumańskiej	114 50	114 —
„ Koszycko-Bogumił.	108 50	108 —
„ Siedmiogrodzkiej	99 75	99 25
„ Cisańskiej	194 —	193 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	113 25	112 75
„ Franciszka-Józefa	129 —	128 —
Banku anglo-austrjac.	91 —	90 50
Zakładu kredyt. węgier.	190 75	190 25
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	237 —
„ dla obrotu ogóln.	98 —	98 —

Obligi pierwszeństwa	żądają	płacą
Kolei koszycko bogum.	71 25	70 75
„ państwow. 500 fr.	154 —	152 —
„ Emisja z r. 1867	145 25	145 —
„ południow. 500 fr.	106 50	106 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	107 50	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	100 75	100 25
Emisja II	99 [illegible]	99 25
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	77 25	76 75
„ Emisja z r. 1867	75 85	75 6[illegible]
„ [illegible] 200 zł. w. a.	64 50	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	77 —	76 75
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 71	5 69
„ dukat na wagę	5 73	5 71
20-frankówka	9 57	9 56
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 79	9 75
Srebro	104 60	104 45
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 70	58 60
Rubel pap.	1 28	1 22

Warszawa, 5. wrześn.	rb.|kp.	rb.|kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
kupon	— —	81½
„ „ nowe	96 55	96 25
kupon	— —	100[illegible]
„ likwidacyjne	84 65	84 65
kupon	— —	104[illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 7. września.

Jed. dług pań. w bank	64 40	Londyn	119·30
„ „ „ w sreb.	67·35	Srebro	104·75
Renta w złocie	74·8[illegible]	20-frankówka	9·56
Losy pożycz. z r. 1860	111 80	Dukat ces. men.	5·71
Akcje banku narod.	847·—	100 marek niemiec.	58·65
Akcje banku kredyt.	201·25		

Wiedeń, 6. września, 2 godz. 36 m.

Losy kredytowe	164·75	Ung. Staats-Obl. 1877	65·50
Akcje Węgier. Kred.	191·—	Galic. Indemnizacja	84·75
„ Ang.-Austr. B.	90 75	1864 Losy	132·—
„ Unionsbank	63·50	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolej Kar.-Lud.	247·50	Verkehrsbank	96·—
„ „ Północn.	192 —	Tureckie Losy	14·25
„ „ Południ.	68·50	Węg.-Gal. kolej	92·25
„ „ Alfölds	114·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	176 —	Staatsbahn	270·75
„ „ Lw.-Czer.	120 —	Bankverein	70 50
„ „ Węg. Pół.	110 75	Węgierskie Losy	77 75
„ „ Rudolfa	110 50	Reichsmark	58 70
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·23

Usposobienie: spokojne.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. września.

Hotel Żorza. T. hr. Dzieduszycki z Zaleszczyk, J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, J. Cywiński z Ossowiec, K. Grocholski z Rożysk, T. Horodyski z Krogulca, W. Roguski z Warszawy, S. Skrzyński z Czyżek.

Hotel Europejski. W. Powidwowski, H. Chęciński i H. Hoffman z Warszawy, K. Merwarth z Gracu, L. Olszewski z Krasiczyna, J. Latte z Dobromila, H. Friedländer z Wiednia, J. Kornfeld z Warszawy.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany) — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany). — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny): o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

HAFTY zaczęte i skończone

na suknie i kanwie

w jak największym wyborze.

1210 17—0 (1)

Weloniki, Wstążki, Kwiaty i Pióra do kapeluszy, Aksamitki, Koronki, Blondyny, Gipiury, Neżyki, Wstawki, Falbanki haftowane, Gaze, Grenadin, Frou-Frou, Iluzje, Krepy, Tiul brukselski, Petynete, Muszliny, Organtyny, Siatkę do podwlekania.

Wachlarze wiosenne, Garniturki haftowane, Kryzki, Siatki na głowę, Szaliki, Krawatki, Rękawiczki glacés, jedwabne i niciane, Pończochy, Skarpetki, Gorsety paryskie, Przody do koszul, Chustki do nosa, Fartuszki płócienne i ceratowe, Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe, Parasole od od złr. 1·20 do 10 złr., Siatkę do okien.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

DAMSKI MAGAZYN

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej l. 4, we Lwowie.

!! Ból zębów !!
!! Konserwacja zębów !!
!! Niemiły odór ust !!

SŁYNNY

ELIXIR STRASSKIEGO

flakon 50 centów.

Odsprzedającym znaczny rabat. Rozsela i sprzedaje

Apteka pod „Węgierską Koroną“

J. PIEPESA

1075 *we Lwowie.* 25—0

Nauczycielka

języka angielskiego.

Marja z Johnsohnów Baczyńska, najuprzejmiej zawiadamia Szanowną Publiczność, że po przerwie wakacyjnej rozpoczyna lekcje na nowo od 15. września b. r. Adres: Ulica Halicka l. 10 dom p. Mańkowskiego. 1451

Marcin Müller

ul. Halicka l. 14 LWÓW

poleca

krawatki angielskie w najnowszym guście, angielskie płaszcze gumowe na obydwie strony do noszenia, deszczochrony jedwabne i alpacowe.

1437 1—1

Nauczyciel języka francuzkiego przy gimnazjum i realnej szkole ma wolne godziny do udzielania tegoż języka, wedle najnowszej praktycznej metody z polskim lub niemieckim wykładem. 1442 1—4

Adolphe Beaubourg,
prof. de langue francaise
au II. gymnase et aux ecoles reales.
Ulica Zielona N. 1.

KAWA i CUKIER

najtaniej i w najlepszych gatunkach

we Lwowie w handlach

Wilhelma lub Juliusza

ADAMA

przy placu Marjackim pod l. 10 i w Głównym Rynku pod l. 30.

1096 14—0

Nauczyciel

z wieloletnią praktyką i znajomością wielu języków poszukuje umieszczenia na wsi do uczniów gimnazjalnych.

Adres **L. M.** Administracja „Dziennika Polskiego.“ 1446 1—1

Dla cierpiących na reumatyzm.

Godziębina

Dr. K. MALESZEWSKIEGO

jedyny środek

na wszelkie cierpienia reumatyczne.

Cena flaszki 1 złr.

Główny skład w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 1166 10—12

Praktyczna szkoła języka niemieckiego,

dla dam i mężczyzn,

rozpoczyna się z dniem 10. września b. r i trwać będzie do końca czerwca 1878, codzień godzinę, w miesiącach letnich od ¼ na 6. do ¼ na 7., w zimowych od ¼ na 5. do ¼ na 6. po południu.

Wykładać będzie podpisany i p. profesor Petelenz; zgłaszać się można codzień od godziny 11. do 1. w południe i od 4. do 8. wieczór.

F. Koestlich,

1326 11—15 ul. Ormiańska l. 16.

„EKONOMISTA“

Tygodnik ekonomiczny, handlowy i społeczny,

wychodzi we Lwowie od 1. czerwca b. r co soboty.

Przedpłata miejscowa i zamiejscowa: kwartalnie 2 zł., półrocznie 4 zł., rocznie 8 zł.

Każdy numer „EKONOMISTY“ zawiera: 1) Dział ekonomiczny i społeczny; 2) Dział handlowy, miejscowe i zamiejscowe sprawozdania, cenniki, telegramy handlowe, sprawozdania z targów bydła i nierogacizny i sprawozdania z wszystkich gałęzi przemysłu i handlu; 3) Sprawy kolejowe; 4) Dział finansowy, skorowidz dywidend i repertoar walnych Zgromadzeń, kursa telegraficzne i ciągnienia losów, obligacyj, akcyj, listów hipotecznych austro-węgierskich i zagranicznych 5) Rozmaitości i 6) Odcinek (fejleton).

Podczas krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej osobne sprawozdania z tejże umieszczane będą w „Ekonomiście“. 1375 6—15

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym do administracji „EKONOMISTY“ we Lwowie, ulica Sykstuska l. 16.

Dr. Zdzisł. Nieszkowski

lekarz,

ordynujący w Szczawnicy, w roku bieżącym będzie udzielał rad lekarskich w Meranie.

1381 4—4

W pensjonacie

Dr. **Z. Rościszewskiego** we **Lwowie** przy ulicy Halickiej l. 37, obok nowego gmachu gimnazjalnego, jeszcze może znaleźć pomieszczenie **dwóch uczniów**. Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. 1142 5—0

WINOGRONA

Z FESLAU

codzień świeże

poleca handel 1436 1—0

W. Marszałkiewicza

we Lwowie, ulica Krakowska l. 6.

Od dnia 8. września

WINOGRONA FESLAWSKIE szczepu włoskiego do kuracji

otrzymuje codziennie świeże i rozyła pocztą lub koleją bez różnicy odległości w oryginalnych koszykach 10 do 13 funtów cłowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

poleca HANDEL **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie, pod „ZŁOTYM KOGUTEM.“ 1377 5—0

Przewyborne przez **Suez** sprowadzone

HERBATY chińskie

po złr. 4·40, 3·60, 3, 2·50 i 1·60.

Wysiewki z herbaty

po złr. 1·12 i 1·40 za ½ kilo

1092 poleca handel 2—0

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

M. Bourdon

przy ulicy Sobieskiego N. 9 na I piętrze poleca swój 1439 1—0

MAGAZYN

UBIORÓW DZIECINNYCH,

tudzież pracownię sukien damskich, jako też damskich kapeluszów, stroików, czepków i t. p. rzeczy. — Przyjmuje się także falbany do plisowania na maszynie.

KURS NAUK

w wyższym zakładzie naukowym żeńskim

BARBARY ZINKOWSKIEJ

we Lwowie przy ulicy Piekarskiej l. 8, rozpoczyna się

dnia 15. września b. r.

Wpis uczennic trwa ciągle. 1448 1-1

Polecamy nowe **Baicoli (Biszkokty)** weneckie delikatesy fabryki

Bolaffio & Levi

do łaskawego uwzględnienia.

1435 1 6

BAICOLI

Takowe bardzo smakują z herbatą, kawą, jakoteż z innemi napojami. Dostać je można w blaszanych pudełkach opatrzone **widokami m. Wenecji.** We Lwowie dostać można u pp. J. H. Bruhls, Karola Bałłabana, F. W. Królikowskiego, Karola Klimowicza, Jana Kleina, Jana Justjana, Stanisława Markiewicza, A. Mańkowskiego, L. H. Małeckiego, Juliusza Reissa.

Ogłoszenie dla rodziców.

Pewna dama poszukuje jednej lub dwóch panienek do wspólnych lekcyj języka francuskiego ze swoją córką.

Zgłosić się można u rodowitej Francuzki, nauczycielki języka francuskiego w Rynku l. 38 II. piętro. 1413 2—[illegible]

Choroby syfilityczne

czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zamiedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tym podobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po **południu.** 1109 16—0

Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej), zależyć powinno, udziela rady listownie i wysela lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może.

---

6 pokojów

na pierwszem piętrze z kuchnią, strychem i piwnicą, jest natychmiast **do wynajęcia.** Mieszkanie to można podzielić na dwie części. Ulica Kurnicka l. 5.

Piękna realność

z dużym placem frontowym do budowania i obszernym fruktowym i jarzynowym ogrodem, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Z ceny kupna może zostać przy gruncie 3000 zł. — Wiadomość w Admin. „Dzien. Pol.“ 1054 27 0

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

róg ulicy Halickiej l. 5,

poleca najnowszy kwiatowy

BAROMETR,

którego kwiat jest błękitny przy pięknem i stałem powietrzu;
kwiat jest fiałkowy przy zmiennem powietrzu;
kwiat jest różowy, gdy ma być deszcz, sztuka po cnt. 50, 60, 80, złr. 1, 1·50, 1·80, 2 do 3·50.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej 1296 3—3

Stangret, znający się na weterynarji, a specjalnie do kuracji koni z bardzo pochlebnemi świadectwami, które otrzymał od obywateli, znanych w kraju jako miłośników chowu koni, u których przebywał w służbie długoletniej i oddalił się li tylko dla chwilowej choroby, poszukuje miejsca jako stangret — Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“ 1423 2—3

LEON ORLEWICZ

we **Lwowie,** Nowy Świat l. 25,

sprzedaje na spłaty ratami

Pługi à la Zugmayer	zł. 10, 11, 12·50
Radła	zł. 9, 10, 11·50
Kolośnica żelazna	zł. 6·50
Ekstyrpator	„ 18·—
Podskibowiec	„ 18·—
Słownik Robillarda	„ 100·—
Młynek nr. 6 z 10 rafami	„ 75·—
dtto nr. 1	„ 150·—
Młocarnia 1 konna z kieratem	„ 250·
dtto ręczna	„ 65·—
Buraczarka	„ 18·—

Sieczkarnie różnej wielkości.
Szarpacze do jarzyn i różne inne maszyny po nader nizkich cenach.

1141 11 0

Podczas wystawy!

Zupełna wyprzedaż

o 30% niżej cen fabrycznych

sukni gotowych męskich i sukna

z magazynu krawieckiego

ś. p. Piotra Lewickiego.

1441 1 0

Trwa tylko dni 14!

Zarządca masy konkursowej

Dr. adw. Semilski,
plac Marjacki l. 6.

ZIÓŁKA MARJI

Ziółka te uznane podczas długoletniego użycia przez powagi lekarskie, mają przyjemny smak korzenny i leczą: wszystkie rodzaje chorób kobiecych, jak upławy, nieregularność, połączony z nią ból głowy, mdłości, kurcze, wszelkie cierpienia maciczne, osłabienia itd.

Paczka 1 zł., z przesyłką pocztową 1 zł. 10 ct. 1075 15—0

Wyrób apteki C. Linhardta w Bodenbach.

Wyłączny skład dla Galicji u J. PIEPESA, w aptece pod „Węgierską Koroną“ we Lwowie i w aptece W. REDYKA w Krakowie.

J. DĄBROWSKI

jubiler i złotnik,

we Lwowie ulica Halicka l. 17 (dawniej W. Penter),

poleca swój skład wyrobów

ZŁOTNICZO-JUBILERSKICH

oraz przyjmuje wszelkie roboty tak nowe jak i naprawy.

Szczególnie zwraca uwagę na **szpilki i pierścionki bukietowe,** jakoteż **obrączki ślubne** po cenach jak najtańszych.

Oraz **kupuje** srebro, złoto, brylanty, perły i inne **szlachetne kamienie** po cenach najwyższych.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej. 1136 14—0

WYPRAWY ŚLUBNE ze srebra stołowego i złota.

Wszystkie rzeczy srebrne i złote są urzędownie cechowane.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu 1098 83-0

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Sądowa wyprzedaż inwentarza gospodarczego

żywego i martwego, z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się dnia 12 i 25. września r. b. rano w Walawie pod Przemyślem.

1438 1 - 0

Ajencja dóbr

P. ASZKANAZEGO

przeniesioną została 1103 4—6

na ulicę Sykstuską l. 6, II. piętro.

WEZWANIE!

do szybkiej pomocy niemającym chleba i roboty tkaczom lnianym i wyrabiającym koronki w górach olbrzymich i czeskich.

Teraźniejsza wielka nędza w górach olbrzymich — **Teraźniejsza wielka nędza w górach czeskich**

powoduje od lat 30 istniejącą i dawno znaną

ces. król. nadworną fabrykę płótna i bielizny

Henryka Lichtnera i Sp.

w Wiedniu, Brandstätte N. 3, nächst Stefansplatze,

ażeby niemającym chleba robotnikom zarobek do starczyć, wielki skład bielizny i płótna własnego wyrobu za połowę ceny wyprzedać, a mianowicie:

Bielizna męzka:

1 koszula męzka biała lub kolorowa 75 ct.
1 amerykańska koszula Lincoln 1 złr. 50 ct.
1 męzka koszula z najcieńszego shirtingu z gładkim lub fałdowanym przodem 1 złr.
1 kolorowa koszula oxford z 2 kołnierzykami, w 300 najrozmaitszych wzorach złr. 1·50, 2, 2·50.
1 koszula męzka z prawdziwego lnu, przodem gładka lub z fałdowanym przodem złr. 1·50, 2.
1 koszula męzka z najcieńszego ang. shirtingu, z gładkim lub fałdowanym przodem złr. 1·50, 2, 2·50.
1 koszula męzka z prawdziwego holenderskiego płótna, ręcznej roboty złr. 2, 2·50, 3, 4.
1 kalesony męzkie z cienkiego lnianego płótna 75 ct.
1 kalesony męzkie z prawdziwego szląskiego płótna, niemieckiego, francuzkiego i węgierskiego fasonu złr. 1, 1·50.
1 kalesony męzkie z prawdziwego rumburskiego płótna, niemieckiego, francuzkiego i węgierskiego fasonu złr. 1·75, 2·50.

Bielizna damska:

1 damska koszula z prawdziwego shirtingu 1 złr.
1 damska koszula z prawdziwego lnianego płótna z tasiemką do ściągania złr. 1, 1·50, 2.
1 damska koszula fantaisie z shirtingu z koronkami z gór olbrzymich złr. 1, 1·50, 2.
1 damska koszula z prawdziwego holenderskiego płótna z pięknem ręcznem wyszyciem złr. 1·80, 2·50.
1 damska koszula z czystego belgijskiego płótna, bogato wyszywana, z nicianemi koronkami z gór olbrzymich złr. 2·50, 3, 4.
1 damska koszula płócienna fantaisie, elegancko wykończona z koronkami Valenciennes złr. 3, 4, 5, 6, 7.
1 modna damska koszula płócienna, najrozmaitszych [illegible] wstawkami z gór czeskich złr. 2·50, 3, 4, 5.
1 damskie majtki z najlepszego shirtingu z falbankami 1 złr.
1 damskie majtki z najlepszego ang. shirtingu, z [illegible] kroju, gustownie garnirowane złr. 1·50, 1·75, 2.
1 damskie majtki z bogato haftowanemi wstawkami z gór czeskich złr. 2, 2·50, 3.
1 damski gorset z chiffon, pięknie zdobny 1 złr.
1 damski gorset z najcieńszego ang. shirtingu, bogato zdobny, najnowszego fasonu złr. 1·50, 2, 2·50, 3.
1 damski gorset z bogato haftowanemi wstawkami z gór czeskich złr. 2, 2·50, 3, 4. 5.
1 damska spodnica z cienkiego shirtingu złr. 1·50, 2, 2·50, 3.
1 damska spodnica, turniura i podkładka, z bogato szytemi wstawkami złr. 2·30, 3, 4, 5.
1 damska spodnica, turniura lub podkładka, fantaisie z bogatemi wstawkami złr. 3, 4, 5, 6, 7, 8
1 damski fartuch elegancki, bogato zdobny 80 ct., złr. 1, 1·50.
1 damski nocny czepek, elegancki, 80 ct., złr. 1, 1·50.

Płótno i bielizna stołowa.

30 łokci ⁴/₄ płótna lnianego złr. 4·50, 5·50.
30 łokci kolorowej materji na pościel złr. 3·50, 4·50.
30 łokci ⁶/₄ białego górskiego płótna złr. 7, 8, 9.
70 łokci ⁶/₄ białego płótna na poduszki złr. 5, 6.
30 łokci ⁴/₄ szląskiego płótna domowego złr. 6·50, 7·50.
30 łokci ⁴/₄ materji na pościel w pasy złr. 5·50, 6·50, 7·50.
36 łokci ⁴/₄ szląskiego płótna Creas złr. 8·50, 9·50.
30 łokci ⁴/₄ białego płótna skórzanego złr. 7·50, 8·50.
2 i 2/4 łokcia szerokie płótno na 6 prześcieradeł bez szwu złr. 12·50, 14·50, 16·50.
20 łokci ⁴/₄ cienkiego szląskiego płótna lnianego złr. 9·50.
30 łokci ⁴/₄ cienkiego płótna lnianego złr. 9·50, 11, 12.
50 łokci ⁴/₄ pięknej ręką przędzonej wody złr. 17·50, 18·50, 20.
54 łokci ⁴/₄ rumburskiej wody złr. 22, 24, 26, 28, 30—60.
[illegible] łokci na metr ct. 24, 26, 28, 30, 35, 40, 50.
⁶/₄ białego i żółtego nankinu na metr ct. 20, 30, 35, 40, 50, 60, 70.
6 sztuk białych chustek do nosa 60 ct., 80 ct., 1 złr.
6 sztuk białych chustek batystowych z kolorowemi szlakami 50 ct., [illegible]
6 sztuk białych rumburskich lnianych chustek do nosa złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5.
6 sztuk białych batystowych chustek do nosa, garnirowanych złr. 1·60, 2, 2·50, 3.
6 sztuk białych lnianych ręczników ⁵/₄ łokcia długich złr. 1·70, 2, 2·50, 3.
6 sztuk białych lnianych adamaszkowych ręczników 1¼ łokcia długich złr. 2·50, 3, 4, 5.
6 sztuk białych lnianych serwet złr. 1·50, 2, 2·50, 3.
6 sztuk białych lnianych serwet adamaszkowych złr. 2·25, 2·75, 3·50.
1 szt. ⁵/₄, ⁶/₄, ⁸/₄ biały lniany obrus złr. 1·20, 1·50, 2.
1 szt. ⁵/₄, ⁶/₄, ⁸/₄ biały lniany adamaszkowy obrus złr. 2, 2·50, 3.
1 szt. kolorowa serweta do kawy ⁶/₄, ⁸/₄, 70 ct., złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
1 szt. biała i kolorowa serweta deserowa 70 ct., złr. 1, 1·50, 2.
1 garnitur na 6 osób złr. 4·50, 5, 6·50, 7.
1 garnitur na 12 osób adamaszk. złr. 7·50, 8·50, 10, 12, 15.
1 garnitur na 18 osób złr. 18, 2[illegible], 25, 30.

Rozmaite:

1 damski płaszczyk do fryzowania z haftowanemi wstawkami z koronek złr. 4, 5, 6, 7, 8, 9.
1 damski negliż bogato wyrobiony francuzkiego fasonu złr. 5, 6, 7, 8.
1 damski negliż z haftowanemi wstawkami, bardzo elegancki złr. 7, 8, 9, 10, 12.
1 damskie majtki barchanowe złr. 1, 1·50, 2.
1 piękny damski gorset barchanowy złr. 1·25, 1·75, 2·50, 3.
1 damska spodnica barchanowa złr. 1·50, 2, 2·50, 3.
Koszule dla chłopców i dziewcząt i majtki z płótna, shirtingu, barchanu 80 ct., złr. 1, 1·50, 2, 2·50.

Kompletne wyprawy poczynając od 200 złr. Wszystko najnowszego kroju

Rabat. Biorący towarów na złr. 50 otrzymują 1 koszulę płócienną, 1 kalesony, 1 chustkę gratis.

Zamówienia z prowincji ze znaną od 30 lat ścisłością szybko uskuteczniają się. — Wzory wszystkich artykułów na żądanie wysełają się franco. — Zamówienia przyjmuje: 1240 1—12

Ces. król. nadworna fabryka i bielizny w Wiedniu.

HENRYK LICHTNER i Sp. (dawniej *Zum weissen Ross*)

Brandstätte Nr. 3, nächst dem Stefansplatze, Brandstätte Nr. 3.

Przy nadchodzącym roku szkolnym

ST. WAYDOWICZ

we LWOWIE ulica Halicka l. 7,

poleca swój **MAGAZYN** obficie zaopatrzony

w papiery kancelaryjne, listowe, rysunkowe i rekwizyta do pisania, rysowania i malowania,

jakoto: zeszyty, pióra, atrament, rączki, ołówki, kredki, radyrki, rysowalce, linje, trójkąty, reisscigi, cyrkle, farby, pędzle, tabliczki, rysiki, kałamarze, scyzoryki, piórniki, teki na zeszyty i rysunki itd. jakoteż **torebki szkolne** dla panienek i chłopczyków po najtańszych cenach. 1032 3—0

Zamówienia na prowincję załatwiają się jak najspieszniej i najakuratniej.

LICYTACJA.

W drodze egzekucji przeciw K. Reczyńskiemu odbędzie się publiczna sprzedaż maszyn rolniczych we Lwowie pod l. 11, ulica Jagiellońska, **we wtorek dnia 18. września 1877 o godzinie 10. przed południem,** a to nawet i poniżej ceny szacunkowej.

1428 2—3

Nakładem **WOJCIECHA MANIECKIEGO we Lwowie**

wychodzi **Serja druga**

Biblioteki kaznodziejsko-polskiej

zawierającej

KAZANIA i NAUKI

NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ i ŚWIĘTO CAŁEGO ROKU,

wydawanej z dzieł oryginalnych dawnych naszych kaznodziei

przez

ks. Is. Isakowicza i ks. Tom. Dąbrowskiego.

Serja druga obejmuje tak samo jak pierwsza 2 tomy druku.

Cena prenumeraty:

Na cały rocznik czyli dwa tomy . . . 5 złr. — cnt. w. a.
Na jeden tom czyli I. półrocze . . . 2 złr. 75 cnt. w. a.

Przedpłatę można nadesłać przekazem pocztowym pod adresem podpisanego, albo do Przewielebnego Konsystorza metropolitalnego lwowskiego, który w tym celu został uproszony. 1367 2-5

Prenumeratorowie mogą jeszcze otrzymać pierwszy rocznik Biblioteki kaznodziejsko-polskiej 2 tomy za 5 złr. w. a., które w drodze księgarskiej kosztują 6 złr. w. a.

Wojciech Maniecki, we Lwowie, ulica Grodzickich l. 4.

Winogrona muszkatelki

poleca handel

G. K. NOWICKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego pod l. 2. 1050 6—0

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.